Nr. 82. Lwów — Sobota dnia 9 Kwietnia. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy			Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł.	75 ct.	Miesięcznie zł.	1 10
Kwartalnie	2 „	25 „	Dwumies „	2 10
Półrocznie	4 „	50 „	Kwartalnie „	3 —
Rocznie	9 „	— „	Rocznie „	12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 9.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Maryi Egip. | Ilaryona Pr.
Jutro: B. 6 kwiet. ś. Ezech. | N. 6 Cwit. H. 1

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 31
Zachód „ 6 „ 34

Długość dnia 13 g. 3 m.
Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 kwietnia.

Dziś w Paryżu dzień nowych wzruszeń. Co od trzech dni było przedmiotem trwożnego oczekiwania, to stało się faktem: dziki król dahomejski Behancin, wódz wojowniczych amazonek, wypowiedział wojnę Francyi. Jego armia składa się z 12.000 regularnej piechoty, 10.000 ochotników i 1.500 amazonek. Część tej siły, mianowicie dywizya dziewicza, uzbrojona w iglicówki niemieckie, 6000 wojowników ze staremi skałkowemi strzelbami i cztery armaty — to jest awangarda dahomejska, która już wkroczyła na francuskie terytoryum i rozłożyła się o parę godzin drogi od głównego miasta Porto Novo, czekając na resztę wojska. A tymczasem cała siła francuska wynosi zaledwie 350 żołnierzy Senegalczyków; jednakże miasto jest otoczone dość silnemi wałami, które wszakże są za rozległe dla tak szczupłej załogi.

Spojrzmy teraz na mapę, aby dobrze zrozumieć inne jeszcze powikłania, powstałe w tych stronach.

Zachodni brzeg Afryki nad równikiem tworzy wielką jak morze zatokę Gwinejską. Przy niej, wzdłuż północnej ściany, leżą kraje w takim porządku, idąc od zachodu na wschód: najpierw angielska kolonia Sierra Leone (Góra lwów), potem niezależna murzyńska republika Liberya, dalej Brzeg Słoniowy, niezajęty, bo pustynny, następnie znowu dwa „Brzegi" — jeden Złoty, drugi Niewolników — oba francuskie, a potem już się zaczyna niemiecki Kamerun. Wszystkie te kraje ciągną się od brzegu morskiego w głąb lądu na jakie sto do trzystu kilometrów, ale to określenie w rzeczywistości nic nie znaczy, bo Europejczycy trzymają się tylko przy brzegu morskim. Za temi zaś krajami, już w sąsiedztwie z Saharą, mieszkają murzyńskie plemiona, rządzące się przez królików. Jedna grupa tych plemion tworzy federacyjne państwo Somory, przylegające do angielskiej Sierra Leone; druga grupa, złożona z państewek Dahomba, Gwandjow, Gyaman, Joruba i Dahome, stoi pod naczelną władzą króla dahomejskiego.

Ten król pobiera od Francyi rocznie 20.000 franków za szanowanie pokoju, ale będąc rozrzutnikiem, potrzebuje więcej i co lat parę występuje z różnemi pretensyami. Za każdym razem Francuzi robią mu prezenta — i zatarg się kończy pomyślnie. Ale teraz widocznie zmówili się murzyńscy kacykowie wyrzucić „białych psów", bo plemiona somoryckie uderzyły na angielską kolonię Sierra Leone i na głowę pobiły wysłane przeciw nim wojska brytańskie, a jednocześnie król dahomejski poszedł na kolonię francuską i o żadnych układach słyszeć nie chce, dowodząc, że brzeg morski jest jego własnością, której on teraz potrzebuje. Mianowicie bardzo mu się podobają trzy portowe miasta francuskie: Porto Novo, Kotonu i Popo. Wspomnieliśmy wyżej że pierwsze z nich ma 350 ludzi załogi, a dwa drugie są całkiem bezbronne.

Anglia, na obronę swej kolonii Sierra Leone i na ukaranie napastników, natychmiast wysłała eskadrę z piechotą morską, a Francya, jako republika, musi się długo namyślać, zanim coś postanowi. Jej opinia publiczna jest rozdrażniona, bo i z azyatyckiego Tonkinu donoszą o nowem powstaniu. Ta opinia nic nie chce słyszeć o przelewaniu krwi gdzieś za morzami, przeklina wszystkie kolonie. Wczoraj rząd przedstawił parlamentowi, że do Porto Novo trzeba wysłać co prędzej wojsko z Senegalii i kilka kanonierek, na co potrzeba trzech milionów franków. Rozprawa była gorąca, ale nie dała rezultatu. Dziś trwa dalszy jej ciąg. A tymczasem król dahomejski może już otoczył Porto Novo, jego wojownicze amazonki może już depczą Francuzów.

Sprawy sejmowe.

Jedna z najżywotniejszych spraw krajowych przyjdzie pod obrady Sejmu jeszcze przed jego zamknięciem. Jest to sprawa sprzedaży soli warzonki, używanej w 59 powiatach Galicyi. Ludność tych powiatów wyzyskiwaną jest stąd przez żydowskich handlarzy, którzy cenę tego najniezbędniejszego artykułu żywności dowolnie podnoszą; to też oddawna już myślano nad sposobem zaradzenia złemu. Dotychczasowe próby nie odniosły jednak pożądanego skutku, —dopiero w tym roku przedłoży komisya gospodarstwa krajowego Sejmowi projekt radykalnej reformy handlu solą, mogącej położyć kres dotychczasowym nadużyciom.

W sprawozdaniu swem podnosi komisya gospodarstwa krajowego, iż nadużycia w handlu solą datują się od pierwszej chwili zaprowadzenia rządowego monopolu solnego, t. j. od roku 1835. — W ustawie zaprowadzającej ten monopol postanowiono bowiem, że wyrób soli jest monopolem rządowym i rząd nie może pobierać za sól ceny wyższej od tej, którą w ustawie oznaczono, jednakże sprzedaż soli jest przedmiotem wolnego handlu. Zaraz po wejściu w życie tej ustawy utworzył się związek hurtownych handlarzy, którzy zakupując niemal wszystką wyprodukowaną w salinach rządowych sól zmuszali drobnych handlarzy i konsumentów do zakupywania tego niezbędnego artykułu żywności u nich po cenach dowolnie przez nich ustanowionych. Ten anormalny stan tak zwanego wolnego handlu trwał aż do r. 1869, kiedy Wydział krajowy otrzymał od rządu koncesyę, aby większym miastom i wydziałom powiatowym przysługiwało prawo pierwszeństwa przed innymi handlarzami w pobieraniu zamówionej soli.

Dwudziestotrzyletnie doświadczenie wykazało, że stosunki w większej części powiatów nie zmieniły się na korzyść konsumentów po nadaniu tej koncesyi Wydziałowi krajowemu, gdyż wydziały powiatowe nie były w stanie zorganizować tak sprzedaży soli, aby zapobiedz nadużyciom.

Zdaniem komisyi gospodarstwa krajowego nadużycia te usunąć może tylko jednolita organizacya handlu solą, obejmująca wszystkie powiaty, w których topkowa sól jest używana. Handel ten powinien być pod wyłącznym zarządem kraju, to jest Wydziału krajowego, który przedsiębiorstwo to objąć powinien nie dla przysporzenia funduszowi krajowemu finansowych korzyści, ale li tylko celem dostarczenia ludności jak najtańszej soli.

Dla tego też zaleca komisya Sejmowi, aby polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z ministerstwem skarbu co do objęcia w wyłączny zarząd drobnej sprzedaży soli i aby otrzymawszy od ministerstwa zezwolenie na to, bezzwłocznie zorganizował tę sprzedaż.

Wydział krajowy powinien przeprowadzić tę organizacyę przy pomocy Wydziałów powiatowych, wszelako nie wolno mu odstąpić interesu tego komukolwiek w przedsiębiorstwo. Administracya ma być tak urządzona, aby w każdej gminie — ile możności — istniały miejsca sprzedaży soli, z ramienia Wydziału krajowego. Cena topki nie może być nigdzie wyższą nad 11 centów, w tych powiatach zaś, w których teraz już jest cena topki niższa, nie wolno jej podwyższać. Możliwe dochody z tego interesu należy obracać na utworzenie odpowiedniego funduszu rezerwowego, a ewentualnie na dalsze obniżenie ceny soli. Koło poselskie naradzało się nad temi wnioskami komisyi gospodarstwa krajowego i niemal jednogłośnie oświadczyło się za niemi. Tylko dwaj posłowie pp. Klemens hr. Dzieduszycki i Gniewosz, żądali odroczenia sprawy na rok, celem zapytania się Wydziałów powiatowych, czy godzą się na takie jej załatwienie. Wniosek ich jednak nie utrzymał się.

SEJM.

XXIII posiedzenie z 7 kwietnia.

(Dokończenie).

P. Włodzimierz Kozłowski podnosi na wstępie, że trudno polemizować z takim mówcą, jak p. Madeyski. Zastanawia się nad tem, czy chwila obecna przed regulacyą waluty jest odpowiednią dla przeprowadzenia większej operacyi finansowej. Mówca oświadcza, że mówiąc w ogóle o podwyższeniu, czy nie podwyższeniu dodatków — nie można mówić, jak to p. Madeyski twierdził, że jest to tradycyą.

Mówca zastrzega się przeciw improwizacyi inwestycyj.

Że dodatek do podatków jest uciążliwy, że biedy u nas jest dosyć, przyznaje mówca, że u nas dodatki są wyższe, jak gdzieindziej, ale w takim razie należałoby raczej mniej wydawać, a wówczas nie będzie potrzeba nakładać wyższych dodatków.

Wykazuje dalej niekonsekwencyę, z jaką postępują posłowie ruscy; uchwalają bowiem różne wydatki, a później nie chcieliby nałożyć wyższych dodatków.

Zeszłoroczna komisya budżetowa zrobiła nam inne przyrzeczenie, a dzisiejsza z czem innem przyszła; z nauki, stąd odniesionej, skorzystać potrzeba, ażeby nie sprawdziło się znów przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie".

Przechodząc do szczegółów budżetu, wykazuje mówca, że tak rozstrzelonego budżetu na różne agendy chyba nie ma w innych krajach. Mówca wypowiada przekonanie, że Wydział krajowy strzedz będzie, aby biurokratyzm się nie rozszerzał; przyznaje jednak, że pod tym względem nastąpiła zmiana na lepsze.

Pewny jest tego mówca, że urzędnicy Wydziału krajowego autonomię cenią, są z niej dumni, to dla nich będzie pobudką do ściślejszego wykonywania poruczonych im obowiązków i że będą działać ze szlachetną ambicyą i wpływać na siebie wzajemnie i mieć będą wspólne to, co się nazywa *esprit du corps*.

Następnie domaga się mówca, aby Wydział krajowy nie ograniczał się w przyszłości do badania aktów przy wykonywaniu kontroli nad gminami i powiatami, ale przez osobiste zetknięcie się z funkcyonaryuszami powiatowymi kontrolę tę uczynił ściślejszą.

Przechodząc do autonomii miejskiej, ubolewa mówca nad tem, że zbyt często pojawiają się przykłady wysyłania do miast komisarza rządowego dla zrobienia porządku. Mówca chciałby, aby inteligencya miejska swą pracą i należytym wypełnianiem obowiązków nie powodowała podobnych zarządzeń.

Podnosi znaczny wzrost wydatków szkolnych, uważa jednak, że ze spokojem można patrzeć w przyszłość, gdyż sprawy szkolnictwa złożono w dobre ręce, a pod kierunkiem J. E. p. Namiestnika i wiceprezydenta, rozwój jest zapewniony.

Wyraża żal, że tak znakomita siła, jak p. Bobrzyński, ubyła z Rady państwa, usługi swe odda jednakowoż krajowi. Podnosi następnie, że za wpływem namiestnika i wiceprezydenta, stosunek między radą szkolną krajową a ordynaryatami przestał być stosunkiem biurokratycznym, opartym na wymianie pism, ale stał się poufnym, serdecznem współdziałaniem czynników, które dążą do jednego celu, t. j. do harmonii duchowieństwa i stanu nauczycielskiego.

Wdzięczny jest mówca radzie szkolnej krajowej, że się stara o zaprowadzenie religijnych podstaw wychowania, bo podstawy rzeczowe krzepiąc hart duszy, rozwijają uczucie obowiązku którego miękkie pojęcie dało się we znaki ludziom i instytucyom.

Pośrednie podatki, autonomia finansowa, reforma podatkowa, przeprowadzenie regulacyi waluty — są to jego postulaty.

Mówca kończy słowami ks. Marszałka: Trzema czynnikami, zapewniającemi powodzenie są: „Staranie Sejmu, poparcie rządu, pomoc społeczeństwa".

P. Kramarczyk jest przeciw nałożeniu dalszych dodatków do podatków.

„Poseł Abrahamowicz — oświadcza mówca — w cichym sposobie dał mi znać, że będzie na to bił, że ja winien temu, że chcą nałożyć podwyższony dodatek (przez wniosek o przyznanie nauczycielom 20 prc. dodatku drożyźnianego). Nie będę pukał o rozgrzeszenie w wielkim poście do p. Abrahamowicza, bo jak się dowiedziałem, porządek dzienny nad moim wnioskiem w komisyi już uchwalony, p. Abrahamowicz już mię więc rozgrzeszył". (Wesołość).

Postawiono w Izbie wniosek zamknięcia rozprawy, ale wniosek ten upadł.

W tem miejscu odroczył p. Marszałek dalsze obrady do godziny 7 wieczór.

* * *

Wieczorne posiedzenie.

Początek o godz. 7 min. 30.

Zanim p. Marszałek zagaił posiedzenie zażądał głosu p. Julian Dunajewski i w odpowiedzi posłowi Emilowi Torosiewiczowi na skierowaną do komisyi budżetowej interpelacyę, co się dzieje z jego wnioskiem w sprawie subwencyi dla OO. Bazylianów we Lwowie, oznajmił, że wniosek p. Torosiewicza doręczony został komisyi budżetowej dnia 1 kwietnia, t. j. w czasie, kiedy komisya obradowała nad ważnemi sprawami dawniej jej poruczonemi. Wniosek został przydzielony jednemu z członków komisyi do opracowania, a gdy on referat wykończy, przewodniczący nie omieszka zaprosić komisyi do załatwienia tej sprawy.

Odpowiedź ta nie zadowolniła snać p. Torosiewicza, bo oświadczył, że wniosek swój ponowi jako naglący przy rozprawach nad rubr. XVII wydatków budżetu krajowego.

Przystąpiono do dalszych obrad budżetowych.

Pierwszy przemawiał p. Szczepanowski, który rozpoczął swoje przemówienie wyrażeniem zdziwienia, że w poprzedniej dyskusyi omawiano budżet ze stanowiska psychologicznego, taktyki sejmowej itp., a dopiero na ostatnim planie zastanawiano się ze stanowiska skarbowego.

Dla mówcy dyskusya około podwyższenia 3 centów dodatku jest kwestyą drobną i prawie dla mówcy nie istnieje. Jeżeli p. Madeyski stawiał zasadę utrzymania zeszłorocznego prowizoryum, to nie jest to wcale zasadą, chyba tą, żeby z prowizoryum jak najrychlej zakończyć. Trudność w poborze dodatków, jakoteż tę, że rok jest ciężki i nie można ludności nowym ciężarem obarczać, usunął już sam rząd przez niezwołanie Sejmu, bo owe 3 centy będzie można ściągnąć dopiero ze żniwa tegorocznego. — (P. Męciński: — a jeśli się żniwo nie uda?) Nie chcę być złym prorokiem.

Mówca idąc w ślady p. Madeyskiego, również nie chce wymówić zakazanego słowa „konwersya," ale jak on będzie używał wyrażenia „wielka operacya finansowa". (Wesołość). P. Szczepanowski nie podziela argumentów tego mówcy, że „wielka operacya finansowa" jest wskazaną z tego powodu, iż dla późniejszej generacyi zrobiliśmy tyle, że to daje nam prawo część ciężaru na nią przerzucić. Owe 29 milionów inwestycyi, o których wspomniał p. Madeyski, to tylko fantazya. Z cyfry tej na drogi wydano 14 milionów, jak p. Madeyski obliczył, ale inni tę inwestycyę oszacowali tylko na 4 miliony, tak przynajmniej oszacował to dr. Juliusz Leo w swojej pracy o finansach galicyjskich. Wartość majątku krajowego według ostatniego zamknięcia rachunkowego, t. j. wartość budynków etc. wynosi tylko coś około 4 miliony i parę kroć, a wszystkie aktywa wynoszą około 10 milionów. Budować operacyę finansową na zasadzie p. Madeyskiego znaczy więc tyle, co budować na zeszłorocznym śniegu. Czy przeprowadzimy konwersyę, czy zaciągać będziemy co roku pożyczki, zawsze obarczymy przyszłą generacyę, zawsze kończymy tą samą ilością długów, a różnica tylko w tem polega, że konwersya na raz się odbędzie, a pożyczki coroczne wychodzą na to samo, jak gdyby ktoś chcąc „psu ogon uciąć, obcinał dla oszczędzenia bólu, po kawałku".

Co do Kozłowskiego, to nie sądzi, aby słuszne były jego oczekiwania na tańszą stopę procentową. Dalej zaznacza, że nie chce iluzyi bogactwa, ale też nie chce iluzyi ubóstwa. W tej izbie panuje ta szczególność, że posłowie w Radzie państwa, przyzwyczajeni do setek milionów, tu o każdy dziesiątek tysięcy się irytują. Wszak dziś wydatek nasz wynosi $6\frac{1}{2}$ miliona, a od r. 1857 Galicya dobrowolnie za sam tytoń podniosła swój wydatek o $6\frac{1}{2}$ miliona. W r. 1857 płaciła Galicja państwu 20 milionów, dziś płaci z górą 63 miliony — a dla siebie od tego czasu stanęliśmy ledwo na $6\frac{1}{2}$ milionach. Stan nasz jednak niesłychanie jest lepszy. W ludności od r. 1857 mamy *plus* 2 miliony, co reprezentuje wartość 100,000.000 pracy. Ale prócz tego, że ludność zwiększyła się — poprawiły się także jej stosunki. Na wzrost ekonomiczny wskazuje także zmniejszona śmiertelność. Dodajmy, że praca Galicyi wytworzyła w tym czasie 330.000 domów, wartości 200 milionów. Obok tej mrówczej pracy jednostek społeczeństwa, nie można niestety postawić zbiorowej pracy. Ta okazuje niemoc organizacyi. Dlatego wdzięczny jest p. Kozłowskiemu za jego krytykę ustroju rządu administracyjnego krajowego. Braki są jednak małe i niebawem zostaną usunięte. Sejm jest na drodze racjonalnej gospodarki finansowej — widać to z referatu hr. Stanisława Badeniego. Mówca upatruje w tem zadatek lepszej przyszłości, to też będzie głosował za budżetem.

Nastąpił wybór mówców jeneralnych. Po pewnych dłuższych naradach — tak, że ks. Marszałek musiał oznaczyć termin 5 minutowy — wybrano jeneralnym mówcą za hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, a przeciw ks. Siczyńskiego.

Hr. Wojciech Dzieduszycki zwracając się do owego 2 milionowego przyrostu ludności, zadaje pytanie: ile do tego przyczynił się rząd krajowy? (Wesołość). Dalej staje w obronie Wydziału krajowego, który należycie jako rząd krajowy funguje. Mówca jest za zaciągnięciem raczej wyższej pożyczki. Głosując za wnioskami komisyi budżetowej ma nadzieję, że ta pożyczka w myśl jego się powiedzie.

Z kolei zabrał głos generalny mówca przeciw budżetowi, p. ks. Siczyński, tłumacząc się, dla czego contra w Izbie zapisał się. Wydatki rosną szybko, należy więc postarać się o nowe podstawy i źródła dochodów, bo łatanie niedoborów jest zawsze łataniną. Pożyczka wielka, czy mała, czy konwersya, to zdaniem mówcy, spychanie a nie usuwanie złego. Jest pora, by kraj obliczył się z państwem, wiele ofiar w zastępstwie państwa poniósł i czy ta maszyna autonomiczna bez pomocy może dalej funkcyonować. Poprzednicy znużyli już Izbę cyframi, dlatego mówca chce przejść w sferę wyższych interesów, związanych z przyszłością kraju i narodu.

W zachowaniu się Rządu i Polaków względem Rusinów nastąpił pewien zwrot na lepsze. P. Romańczuk w enuncyacyi z roku 1890 jasno określił, kim są Rusini, czego chcą i dokąd dążą. Chcą zachować odrębność narodową, żyć, rozwijać się swobodnie na polu ekonomicznem, społecznem i politycznem, dążą do celu, jaki ma każdy naród, co wierzy w swą przyszłość. Przez usta przedstawiciela korony zapewnił rząd Rusinów, iż ich będzie popierał, o ile staną za programem Romańczuka. Upłynęło 16 miesięcy od owego czasu i — przyznaje mówca — stało się zadość niektórym najnaglejszym potrzebom na polu szkolnictwa i języka, ale Rząd z akcyą swą się spóźnił, co osłabiło naszą powagę, wtrąciło oręż w ręce przeciwnika ze szkodą interesów państwa. Chcemy tego, co leży w waszym i naszym interesie, powiada p. Siczyński. Wspólność interesów wzmocni nas i was. Kiedyśmy żyli na wspólnem obejściu, a każdy w swej chacie, kiedyśmy razem ponosili ofiary mienia i krwi, wów-

„RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA"

opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego.

Dnia 2-go kwietnia wystawiono na scenie skarbkowskiej oddawna z niecierpliwością wyczekiwaną nowość muzyczną *Cavallerią rusticanę* Piotra Mascagniego. Opera ta w ostatnich czasach nabrała tyle rozgłosu w całej Europie, a osoba kompozytora doszła do tak wielkiego znaczenia, że słusznie każdy u nas pragnął poznać ten utwór i wyrobić sobie własny sąd, czemu właściwie ten niebywały sukces przypisać należy, czy reklamie czy też zasłudze prawdziwego talentu, jak niektórzy chcą, geniuszu.

W ostatnich czasach ciekawość ta wzmogła się pod wpływem nieprzychylnych o operze sprawozdań dzienników paryskich i oburzenia, jakie te sprawozdania wywołały w świecie muzycznym, zwłaszcza włoskim. Naturalnie że Włosi zrobili z tego kwestyę polityczną, recenzenci francuscy zaś, zastrzegając się przed czemś podobnem, podali kilka szczegółów zakulisowych konkursu Sonzogna, z którego właśnie wyszła zwycięsko ta jednoaktowa opera nieznanego dotąd kompozytora. Niebawem dowiemy się po czyjej stronie prawda — Francuzi bowiem dotknięci mocno czynionymi im przez Włochów zarzutami, dochodzić chcą sprawiedliwości w oryginalny nader sposób. Oto domagają się oni, aby celem porównania, równocześnie z „Cavallerią" wystawiano także operę innego kompozytora, który również ubiegał się o nagrodę na tym konkursie, a nie otrzymał jej rzekomo z tej racyi, że był uczniem konserwatoryum paryskiego. Dyrekcya opery komicznej uczyni zadość temu ogólnemu życzeniu, i wkrótce publiczność paryska będzie miała sposobność poznać obie opery i wydać zdanie, która z nich jej lepiej się podoba. O wyroku tym wkrótce słyszeć będziemy.

Być może, że i my we Lwowie poznamy kiedyś ową drugą operę, która według zdania niektórych francuskich muzyków lepszą ma być od Cavallerii, nim jednak się to stanie, musimy wypowiedzieć nasz sąd o dziele Mascagniego.

Libretto tej opery przerobili Targioni-Tozzetti i Menasci ze znanego we Włoszech dramatu ludowego „Cavalleria rusticana", którego autorem jest G. Verga. Turiddu, wieśniak sycylijski, kochał piękną wiejską dziewoję Lolę. Ciężki obowiązek służby wojskowej oderwał go od boku ukochanej; Turiddu poszedł w dalekie strony, Lola tymczasem wyszła za mąż za Alfia. Turiddu wróciwszy do rodzinnej wioski, nie zapomniał jednak o swej dawnej miłości, i chociaż zaręczył się z Santuzzą, to mimo to utrzymywał pokryjomo stosunek z Lolą. Nie uszło to jednak oka Santuzzy. Zazdrością wiedziona, śledziła każdy krok swego kochanka i oto właśnie w sam dzień Wielkiejnocy, gdy wieśniacy i wieśniaczki nucąc radośne pieśni i hymny na cześć Zmartwychwstania, idą do kościoła, ona dręczona niepokojem i zazdrością, daleka od tego, by pobożnie modlić się mogła, postanawia ostatecznie z Turiddem i z matką jego, Łucyą, sprawę tę zakończyć. Na ampizód otwiera oczy starej Łucyi. Turiddu nie jeździł — jak twierdzi — na zakupno wina — widział go bowiem Alfio tej nocy koło swego domu. Skarży się przed Łucyą, iż Turiddu jej nigdy prawdziwie nie kochał, teraz zaś, gdy dawna miłość znowu gwałtownie nim owładnęła, nie pozostaje jej nic, jak płacz i udręczenie. Robi też cierpkie wyrzuty narzeczonemu, widząc jednak że niemi nie zdoła go sobie przejednać, zwraca się do próśb i zaklinań. Wszystko na próżno. W toku sprzeczki Turiddu odtrąca ją gwałtownie — biedna dziewczyna pchnięta pada na ziemię. Z gniewu traci prawie rozsądek, a rzuciwszy swemu lubemu w twarz największe sycylijskie przekleństwo: *A te la mala Pasqua, spergiuro!* (Ażebyś miał złą Wielkanoc! wiarołomco!) pada u drzwi kościoła. Wypadek chce, że w chwili, gdy ona leży na stopniach schodów wiodących do świątyni Pańskiej, nadchodzi Alfio. Nic dziwnego, że w chwili najwyższej rozpaczy, Santuzza chcąc nasycić swe pragnienie zemsty, odkrywa niedomyślającemu się niczego mężowi zdradę żony. Zdradziwszy mu tę tajemnicę, żałuje tego w tej samej chwili, lecz już za późno; Alfio przyrzeka pomścić się srogo swej krzywdy. „Dziewczyno, — woła — on życiem to przypłaci!"

Po odprawionem nabożeństwie lud opuszcza kościół i spieszy na czarkę wina do gospody Łucyi. Turiddu pije i częstuje winem także Alfia. — „Twego wina nie przyjmuję; trucizną dla mnie stałby się toast taki!" odpowiada Alfio. Kochankowie (Lola i Turiddu) widzą teraz, że Alfio zna całą prawdę. Kobiety odprowadzają Lolę do domu, dwaj rywale zaś gotują się do walki, w której jeden z nich poledz musi. Turiddu uznaje, że postąpił podle; prosi Alfia, by po jego śmierci za opiekował się biedną Santuzzą. Następnie żegna matkę, chce zataić prawdziwy powód dziwnego pożegnania, tłumaczy się więc, że za wiele wypił.

Przeczucie jednak jakieś szarpie pierś matki, wybiega za nim, przyzywa go, ale bezskutecznie; za chwilę dowiaduje się z ust strwożonych kobiet, że jej syna zabito.

Jestto wedle wszelkich prawideł, z talentem i zręcznie obmyślana tragedya na małą skalę. — Treść jej zajmuje bardzo, pociąga i wpływa dodatnio na twórczość kompozytorską. To też kilkakrotnie wytworzył się między nią a muzyką bardzo ścisły związek, obie dopełniają się wdzięcznie i tworzą organiczną całość. Są jednak niestety miejsca, gdzie związku tego wcale dopatrzeć się nie można, lub nawet takie, gdzie między śpiewem, słowami i grą artystów zachodzi wprost sprzeczność.

Preludyum rozpoczyna poetycznie natchniona melodya, niespokojna w modulacyi, przechodząca w coraz szybsze tempo; prowadzi ona do fragmentu z duetu między Turiddem a Santuzzą, do tej szerokiej melodyi, granej w trzech oktawach z towarzyszeniem harfy; rozwija się ona gwałtownie, a kończy się nagłem odezwaniem się arf za sceną, które towarzyszą sycylianie Turidda. Jestto kompozycya piękna, ale szalenie wysoko napisana tak, że ją trudno zrozumiale odśpiewać. W dalszym ciągu spotykamy raz jeszcze fragmenta pomienionego duetu.

Z odsłonięciem kurtyny odzywają się dzwony kościoła i na tle tego ostinato rozwija się piękne allegro giocoso. Wieśniacy wykrzykując swobodnie schodzą się na nabożeństwo. Chór następny składa się z dwóch charakterystycznych tematów, które śpiewają naprzód osobno, a następnie razem wieśniacy i wieśniaczki, przyczem oba tematy wstępują we wzajemny, bardzo wdzięczny, a mimo to naturalny stosunek.

Po krótkiej, lecz pełnej tajonej grozy scenie między Łucyą, Santuzzą i Alfiem, słyszymy kuplety Alfia na tle chóru. Całość działa denerwująco i rytmiką niespokojną i melodyą nienaturalnie się rozwijającą. Mała scena, w której Alfio zdumionej swej matce donosi, że nad rankiem widział Turidda koło swego domu, przedziela ustęp ten od modlitwy, którą rozpoczyna chór w kościele zaintonowaniem „Regina coeli, laetare", a zebrani przed kościołem wieśniacy i wieśniaczki w skupieniu ducha, niejako w odpowiedzi na to, nucą hymn z początku pełen refleksyi i spokojny. Potem oba chóry łączą się, kompozytor obiera nowy motyw, a korzystając z kilku imitacyj, przechodzi w nastrój gwałtowny, pełen teatralnego patosu — choć w istocie bardzo efektowny — tak dalece, iż publiczność po skończeniu chóru domaga się zazwyczaj jego powtórzenia.

Następujący potem romans Santuzzy, w którym opowiada Łucyi o stosunku Turidda i Loli, jest ustępem słabszym od poprzedniego, a opartym na motywie, który raz jeszcze w duecie z Turiddem usłyszymy, tudzież na namiętnych pasażach wiolonczelowych (sens środkowy). Ku końcowi daje się słyszeć z towarzyszeniem arf pierwszy motyw z preludyum; Santuzza prosi Łucyę, aby za nią się modliła; sama zaś chce raz jeszcze błagać narzeczonego, by zaniechał występnego stosunku.

Po gwałtownej scenie z Turiddem, w której Santuzza dowodnie wykazuje mu, że ją zdradza, że piękniejszą Lolę kocha, następuje najbardziej zajmujący ustęp opery, duet: „Bada, Santuzza, schiavo non sono" (Strzeż się, Santuzzo, nie jestem twym niewolnikiem), bardzo dramatycznie przerwany piosnką Loli. Przypomina ona rytm walca i przy dobrem wykonaniu posiada wdzięk wielki. Wejście Loli zaostrza sprawę. Pyta ona Turidda, czemu nie idzie na nabożeństwo. „Santuzza mi je odprawia" odpowiada on z tajoną złością i pomięszaniem. — „Prawiłam mu kazanie" z naciskiem i tonem pełnym nienawiści rzecze Santuzza, „że oto święta Wielkanocne i że Pan Bóg wszystko widzi." — Lola do Santuzzy „Nie idziesz na mszę?" — Santuzza gwałtownie „Może na nią iść tylko, kto ma sumienie czyste." — Turiddu chce położyć kres dalszej sprzeczce i zawieść Lolę do kościoła; ale ona ironicznie odpycha go i pogardliwie patrząc na Santuzzę oddala się.

Wyrzuty i groźby Turidda oraz prośby Santuzzy stanowią treść dalszej części duetu (Andante appassionato). Temat pierwszy śpiewany przez sopranistkę maluje bardzo wiernie stan ducha Santuzzy, oddaje jej rozpaczliwą i gwałtowną prośbę. Kompozytor zmienia go wprawdzie skoro powtórzyć go ma tenor, mimo tej zmiany

czas była epoka najświetniejsza naszego bytu narodowego. Idźmy równo, zgodnie do wspólnego celu a wspólnemi siłami dobijemy się mety i na końcu drogi nie rozejdziemy się wrogo. Od społeczności polskiej zdaniem mówcy Rusini za mało dotąd uzyskali, wprawdzie coraz częściej słychać z polskiej strony głos przychylny, ale do równouprawnienia jeszcze dość daleko. Mamy cześć dla waszych praw i ideałów, podnosi mówca, uznajcie wy nasze prawa i szanujcie nasze ideały a wtenczas pójdzie raźniej wspólna praca na polu ekonomicznem, bo spory ustaną, a wasza misya cywilizacyjna zyska robotników. W roku 1890 zaangażował się Rząd, ale myśmy i do was się zwrócili, ale tylko ci poszli z nami, którzy i dawniej byli nam przychylni. Mybyśmy zaś radzi byli, by całe społeczeństwo polskie do zgody rękę podało, a pośrednikiem między nami mógłby być — czego pragniemy — książę Marszałek, który, mamy nadzieję, tej wielkiej misyi się nie zrzeknie.

Od rządu spodziewamy się konsekwencyi w działaniu, w szczególności, aby w każdej gałęzi administracyi zmienił dawny system nieprzychylny Rusinom, a gdy nas zadowolni, przekona się, że Rusini potrafią być podporą Austryi i najsilniejszym atutem w jej ręku. — W toku przemówienia skonstatował mówca na podstawie przemówienia p. Antoniewicza, że stronnicy jego z pozycyi zajętej w 1890 r. schodzić zaczynają.

Jeneralny sprawozdawca budżetu p. Stanisław hr. Badeni, który otrzymał w rozprawie ogólnej ostatni głos, oświadczył, że w Sejmie po raz pierwszy toczyła się dyskusya budżetowa około wniosków komisyi, jak niedobór budżetowy ma być pokryty, bo zwykle przedmiotem dyskusyi bywała treść sprawozdania budżetowego, a nie jego wnioski i rzecz dziwna, sprawozdanie spotkało się z pochwałami, a nawet jeden z mówców wyraził uznanie w końcu swego przemówienia sprawozdawcy, choć atakował jego wnioski. Było, jak powiedział Fredro dwa arkusze krytyki a pochwał dwa wiersze. Za dwa wiersze pochwały dziękuje hr. Badeni a dwa arkusze krytyki będzie się starał osłabić.

P. Antoniewicz zarzucił, że w przeszłości nie chciała Izba usłuchać jego rad i wskazówek Swojem i w imieniu większości Izby nie obiecuje mówca i nadal poprawy, tem bardziej, że, jak skonstatował p. Antoniewicz, antagonizm się zmniejszył, więc dobrze, żeśmy za jego radami nie poszli. Zarzucił on, że trzymamy się zasady *divide et impera*. Zasadzie tej nie powinien p. Antoniewicz oponować, wszak jej zawdzięcza on i jego przyjaciele swój wzrost My zasady tej nie chcemy się trzymać w obec Rusinów, ale powiem: *distinguo*. Nie mięszamy się do cerkwi, literatury ruskiej i pisowni, choć wiemy, jakie czynniki grupują się pod tymi sztandarami. Do spraw cerkwi się nie mięszamy, a otaczamy je równą miłością jak kościoły. Ale nie mogą nam być obojętne stowarzyszenie, które na pierwszej stronie kalendarza zamieszczają gloryfikacyą apostaty, schyzmy. Nie mięszamy się do literatury i pisowni, ale dobrze nam wiadomo, że główną tendencyą sporów w tym względzie jest polityka i o tem pamiętamy. Jedni chcą, by naród ruski był oparty o ten kraj i to państwo i tych chcemy popierać. Z obozem drugim, który temu przeszkadza, nie obawiamy się porachunku a nawet walki, i nie jesteśmy w wątpliwości, po czyjej stronie będzie zwycięztwo, bo interes kościoła, kraju i państwa jest tu identyczny.

Cechą dyskusyi budżetowej były sprawy szkolne, chociaż już dwukrotnie przedtem sprawy szkolnictwa ludowego były omawiane Dyskusya taka przynosi zaszczyt Sejmowi i posłom, bo jasno wyraża, którą sprawę uważamy za najważniejszą. Z p. Kozłowskim, który zażądał nauczyciela wieśniaka, mówca się nie zgadza i w tym względzie podziela zapatrywanie p. Bobrzyńskiego, iż nie można dla szkoły ludowej żądać nauczyciela mniej wykształconego jak dla szkoły innej. Zastanawiając się nad pytaniem, skąd pochodzi ujawniająca się i ówdzie niechęć i niewiara do szkoły, dochodzi mówca do wniosku, że niewiara ta ma źródło w tem, iż za powoli dochodzi się do rezultatów szkoły. Poglądowe rozmówki są zanadto rozwlekane, stąd rodzice nie dość prędko widzą namacalne korzyści z nauki. O tyle też mówca się z p. Bobrzyńskim nie zgadza.

Słusznem wydaje się hr. Badeniemu żądanie p. Teliszewskiego, ażeby nauczyciel biegle władał językiem, którego ma uczyć i władze szkolne na to bardzo uważają. Wyjątki bywały tylko tam, gdzie z braku ukwalifikowanego nauczyciela musiano przyjąć takiego, jaki się znalazł.

Lekko poruszył p. Teliszewski także ważną kwestę reformy ustawy gminnej i o radach powiatowych. Nie wskazał jednak kierunku, w jakim pragnąłby zmiany ustaw, a rzecz ta wcale ciekawą była dla hr. Badeniego, który pragnął usłyszeć z ust posła ruskiego konkretne w tej mierze zdanie. Nie wspomniał mianowicie p. Teliszewski, czy takiej reformy pragnie jak ta, o której mówił p. Potoczek. Bo dobrze jest pamiętać, gdy się mówi o reformie ustawodawstwa gminnego i o połączeniu obszarów dworskich z gminami, o warunkach i okolicznościach, wśród których powstała dzisiejsza ustawa gminna. Wtenczas stanowczo opierali się posłowie-włościanie połączeniu obszarów dworskich z gminami, a nawet nie chcieli przystać na fakultatywne łączenie, jakie na pod stawie tej ustawy jest teraz możliwem. Ś. p. Zyblikiewicz przemawiał za ustawą, więc za odłączeniem obszarów, a jako jedyny argument przytoczył niechęć ludu.

Najpiękniejszym jubileuszem prze'o po 25 letniem istnieniu samorządu jest dlań głos po łanach włościanina, że lud pragnie połączenia gminy z obszarem dworskim i to jak p. Potoczek wyraźnie zaznaczył nietylko ze względów finansowych, by gminę wzmocnić, ale ze względów moralnych, ażeby wprowadzić żywioł inteligentny. To dowód, żeśmy nie zmarnowali 25 lat pracy na polu autonomii. Gdyby te głosy były częstsze i nie było wątpliwości, że głos p. Potoczka jest odosobniony, jeżeli od ruskich posłów usłyszymy, iż gminy istotnie pragną moralnego wzmocnienia, oświadczam we własnem imieniu — dodaje p. Badeni — i z pewnością w imieniu większości Izby, bylibyśmy gotowi, choćby z wielkiemi ofiarami pragnienie to urzeczywistnić (brawo).

Rezolucya o konwersyi była przez mówców poprzednich rozmaicie tłumaczoną, dla tego p. Badeni oświadcza, że tak ją rozumieć należy: Jedynym względem ma się Wydział krajowy kierować, korzyścią finansów, zresztą ma swobodę działania. Rachunku robić nie można, pokąd Wydział dokładnych dat nie przedstawi.

P. Madeyskiemu odpowiada hr. Badeni, iż przemawiając przeciw podwyższaniu dodatków, niezręcznie użył argumentu, że ponieważ w obradach komisyi nie brał udziału, przywiózł świeże poglądy, że ludność dalszych dodatków nie zniesie. Te świeże poglądy cyfrowo zawodzą, bo wiadomo, że w krakowskiem dodatki indemnizacyjne są o 11 centów mniejsze jak u nas a choćbyśmy dodali owe 3 centy, o które chodzi, pokaże się, że my płacimy już od kilku lat wyższe dodatki, a znieśliśmy je jakoś, aniżeli wypadanie na Księstwo Krakowskie.

Zapytywał p. Madeyski, dla czego właśnie w tym roku mamy podwyższać dodatki. Odpowiedź łatwa: bośmy w tym roku uchwalili ustawy i powzięli uchwały, które wymagają pieniężnych ofiar, bo niedobór jest bardzo znaczny.

W r. 1885, a nawet w r. 1886 budżet nasz wynosił tylko trzy i półmiliona a dodatki wynosiły 31 centów. Od tego czasu budżet podniósł się o 3 miliony, podnosimy zaś dodatki tylko do 39 ct. tj. więcej o 8 ct., które przyniosą 800 000 złr. Budżet o 3 miliony a dodatki o 800.000 to dość wymowne cyfry.

Podał p. Madeyski trzy sposoby pokrywania niedoborów. Same dodatki — taki sposób pokrycia dawno zarzucono. Sama pożyczka — takiego budżetu mówca nie zna. Trzeci sposób: i jedno i drugie, często bywa zastosowywany. Nie obawia się hr. Badeni, by użycie naraz wszystkich sposobów pokrycia niedoboru, zwróciło uwagę finansistów na zły stan majątkowy kraju, bo zły on wcale nie jest. Argumentacya, że zamiast 1,600.000 lepiej jest pożyczyć 1,900.000 nie wytrzymuje krytyki. System dodatków do podatków ma tę dodatnią stronę że pozostawia swobodę działania, bo gdyby na przyszły rok wypadło je zniżyć lub uchylić, z pewnością nie pociągnie to za sobą złych następstw ekonomicznych.

Mówca woli podwyższyć dodatki w tym jak w przyszłym roku, bo spodziewać się trzeba, że w r. 1893 ogólny niedobór do pokrycia będzie mniejszym już z tego względu, że do budżetu na r. 1892 wstawiono znaczne niedobory z lat 1889 i 1890. a trudno tak motywować potrzebę podwyższenia dodatków: Ponieważ w roku 1893 jest niedobór większy, jak był w r. 1892 przeto nakłada się wyższe dodatki, których przy większym niedoborze w roku zeszłym nie było.

P. Hurykowi odowiada hr. Badeni, że właśnie jemu zawdzięcza myśl podwyższenia dodatków, bo on to proponował we wniosku o zniesieniu myt drogowych nałożenie zamiast tego dochodu, 2 centy dodatku (wesołość). Wtenczas jeszcze pomyślał sobie mówca, że lepiej obciążyć takim dodatkiem ludność na rzecz ogólnych potrzeb kraju zamiast żądania go od tych, którzy dróg nie używają, a za nie musieliby płacić. (Ogólna wesołość).

Niestosownym wydał się hr. Badeniemu podniesiony przez tych mówców, którzy przeciw dodatkom mówili, zarzut że rok jest ciężki. Żałować wypada, że tego argumentu nie użyli przy uchwalaniu ustaw, które pociągnęły za sobą wykazany niedobór. Zarzuty o opłakanym stanie urodzajów, że rzemieślnicy nie mają zarobku itp. są na miejscu przy uchwalaniu wydatków, a nie przy pokryciu niedoboru.

W preliminarzu, przedłożonym przez komisyę, są warunki do pracy na każdem polu, dla tego mówca wnosi przystąpienie do dyskusyi szczegółowej nad budżetem. (Huczne oklaski. Posłowie gratulują mówcy).

P. Kozłowski prostuje fakt, że go hr. Badeni źle zrozumiał, bo on życzy sobie, aby nauczycielami nie byli organiści i pisarze gminni, ale wykształceni w seminaryach nauczyciele, tacy, którzy wieś znają.

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych, ale już po uchwaleniu części rubryki I wydatków na żądanie posłów z powodu pory spóźnionej, zamknął p. Marszałek posiedzenie o godz. 10 m. 30 w nocy.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 8 kwietnia.

Przewodniczący p. prezydent dr. Mochnacki, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie Rady, udzielił głosu p. wiceprezydentowi drowi Marchwickiemu, który przemówił w te słowa:

„Na poprzedniem posiedzeniu Rady — zabrawszy głos w sprawie budowy nowego teatru — oświadczyłem, iż na podstawie dokumentów, które miałem w ręku, przekonałem się, że budowa teatru krakowskiego kosztować będzie z górą 600.000 zł. Ponieważ zaś gmina miasta Krakowa wartość gruntu oddanego pod budowę teatru ocenia na 250.000 zł; więc zaznaczyłem że ogólna wartość czyli koszt teatru wyniesie około 900.000 zł. Żądam i proszę stwierdzić w protokole, że tak a nie inaczej powiedziałem, a stwierdzenie to będzie dostateczną odpowiedzią na artykuł *Kuryera lwowskiego* p. t. „Komu wierzyć?"

Dla wyjaśnienia tych słów dodamy tu, że *Kuryer lwowski* w owym artykule utrzymywał, jakoby p. Marchwicki wprowadził Radę lwowską w błąd, twierdząc, że teatr krakowski kosztować będzie około 900 000 zł., co jest nieprawdą, gdyż kosztować on będzie tylko 600.000 zł. Przemilczał jednak *Kuryer* ten fakt, że dr. Marchwicki, mówiąc o 900 000 zł., wliczył w tę sumę także i wartość gruntu oddanego przez gminę m. Krakowa pod budowę teatru.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że na posiedzeniu Rady, które się odbyło w kilka dni po owym wielkim pożarze młynów Thoma, p. wiceprezydent dr. Marchwicki postawił wniosek, aby osobna komisya (wybrana z grona Rady), dobrawszy sobie kilku fachowych rzeczoznawców, zbadała przebieg pożaru młynów Thoma, sprawdziła, czy zarzuty, czynione przez publiczność miejskiej straży pożarnej, są słuszne, i aby po ukończeniu swych czynności przedłożyła Radzie odpowiednie wnioski.

Zarzuty czynione ze wszech stron miejskiej straży pożarnej były następujące:

1) Że straż pożarna przybyła na miejsce później niż mogła i była powinna i że pożar za późno sygnalizowano z ratusza;

2) że wodę dowożono zbyt powolnie;

3) że nie uratowano domu mieszkalnego pp. Thomów, a natomiast fałszywie skierowano akcyę ratunkową ku magazynowi zbożowemu, któremu żadne nie zagrażało niebezpieczeństwo, i

4) że do gaszenia nie użyto wody z sadzawki, znajdującej się tuż obok młyna, tudzież że nie poczyniono odpowiednich kroków w celu ochronienia od ognia sąsiednich budynków p. Schmelkesa, których szczęśliwe ocalenie jedynie przypadkowi przypisać należy.

Wniosek p. Marchwickiego przyjęto wówczas jednogłośnie, a wybrana w myśl tego wniosku komisya przedłożyła wczoraj Radzie sprawozdanie ze swych czynności

Referent p. r. Syroczyński w imieniu komisyi oświadczył, iż po dokładnem zbadaniu całego przebiegu pożaru i po zasięgnięciu opinii u rzeczoznawców, przyszła komisya do przekonania, iż wszystkie zarzuty czynione miejskiej straży pożarnej, są bezpodstawne, gdyż wywiązała się ona ze swego zadania jak najlepiej

Charakterystycznem jest to, że komisya owa zasięgała fachowej opinii tylko u p. Hryniewicza, naczelnika ochotniczej straży pożarnej, i u p. Prauna, naczelnika miejskiej straży pożarnej, który przecież przeciw sobie i straży, na której czele stoi, żadnych zarzutów podnosić nie mógł.

Nadto orzekła komisya, iż miejskiej straży reorganizować nie trzeba, lecz tylko należy zasilić ją w ludzi i rekwizyta, postarać się o powiększenie etatu straży o kilku sierżantów, o zakupno trzech nowych sikawek ssąco tłoczących itp.

W sprawie urządzenia szpitalu epidemicznego we Lwowie uchwaliła Rada polecić magistratowi, aby wynajął odpowiednie ubikacye na pomieszczenie 10—15 chorych i zawezwać urząd budowniczy, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył Radzie plan i kosztorys baraku, przeznaczonego na szpital dla nieuleczalnych Koszta tego baraku, który ma pomieścić 50—60 chorych, nie mają przenosić kwoty 0 000, a zbudować postanowiono go przy ulicy Piekarskiej niedaleko cmentarza Łyczakowskiego.

Dostawę mundurów dla służby miejskiej oddano na 3 lata Majerowi Engelbertowi Ryczałt wyznaczony na utrzymanie chorych w szpitalu dla nieuleczalnych podwyższono z 25 na 28 ct. Na pomieszczenie komisaryatu IV tej dzielnicy postanowiono wynająć mieszkanie w kamienicy p. Aldeżowej przy ulicy Łyczakowskiej.

W końcu przystąpiono do losowania posagów z fundacyi m. Lwowa im. arcyksiężnej Gizeli. Posagi po 150 zł. otrzymały: Anna Gromadzińska, Helena Wojtawicka i Aniela Momocka.

Kronika.

Lwów 8 kwietnia.

Mistrz Matejko złożył arcydzieło swego pędzla „Konstytucya 3 maja". — w darze krajowi Wydział krajowy obraz ten przyjął i postanowił go umieścić w sali tak zwanej marszałkowskiej, obok „Unii lubelskiej". Sejm na dzisiejszem posiedzeniu wyraził mistrzowi za ten cenny dar najserdeczniejsze podziękowanie. Dzisiejszym pospiesznym pociągiem Matejko w towarzystwie sekretarza swego p. Gorskowskiego i czcigodnego Dra Korczyńskiego, który z szczególną troskliwością czuwa nad zdrowiem Mistrza, odjechał z powrotem do Krakowa. Odprowadzali go na kolej członkowie lwowskiej Reprezentacyi Towarzystwa sztuk pięknych pp. Bełza i Młodnicki z córką, tudzież członek Towarzystwa inżynier Stefan Szeliga Łyszkiewicz i p. Penther syn znanego malarza i znakomitego restauratora obrazów.

Dar. Gminie Pieczarna, w powiecie zaleszczyckim, darował Cesarz 100 złr. na urządzenie nowo wybudowanej szkoły.

Mianowania. Dr. Antoni Kalina, profesor nadzwyczajny w Uniwersytecie lwowskim, został mianowany zwyczajnym profesorem porównawczej filologii języków słowiańskich.

Zaręczyny. W Abbazyi odbyły się zaręczyny księcia Pawła Sapiehy, syna księcia Adama i Jadwigi z książąt Sanguszków Sapiehów, z księżniczką Matyldą Windischgrätzówną, młodszą córką ks. Ludwika Windischgrätza, komenderującego we Lwowie.

Do młodzieży! „Sokół" lwowski od lat wielu nieustannie nawołuje młodzież, by wstępowała w jego szeregi. Czy to w sprawozdaniach jego dorocznych, czy w przemówieniach jego reprezentantów słyszymy zawsze to samo, żal na młodzież i apel do poprawy. I słusznie! Na tysiące młodzieży lwowskiej drobna zaledwie garstka należy do „Sokoła". Większość nie troszczy się „Sokołem", nie dba zatem i o siebie. A co z tego będzie? Co będzie, gdy narody do niedawna w tyle za nami będące, już nas dobiegają w trosce o swoją żywotność? Gdzie, jeśli nie na szarym końcu przypadnie nam miejsce? Weź to młodzieży, sobie do serca, uznaj, że w ciele niezdrowem i duch musi nie domagać! Zamiast więc mówić wiele o patryotyzmie, stwierdź go czynem, wstępując do „Sokoła!" A czas już ostateczny!

Z początkiem czerwca jubileusz naszego „Sokoła" i zjazd całego Sokolstwa polskiego. Przybędą także pobratymcze „Sokoły", wobec których rok temu w Pradze, wstydzić się musieliśmy skromnych sił swoich, a najbardziej braku młodzieży pośród naszych zastępów. Czyż i tym razem nie pokażemy im młodzieży swojej, czy ma się świat dowiedzieć, że to, co u nas dzielnego, to ojcowie nasi tylko i dziadowie? Nie — brak młodzieży w ćwiczeniach jubileuszowych „Sokoła" byłby smutnym objawem, że upadamy, że nas niebawem będzie można wykreślić z liczby narodów żyjących. Gdzie nie widać dzielnej młodzieży, z obawą patrzeć trzeba w przyszłość narodu. Zaprzeczmy temu, dajmy dowód, że na nas liczyć można i stawmy się wszyscy na ćwiczeniach jubileuszowych.

Ułatwienie mamy wielkie. Obok przyznanych nam oddawna ulg w płaceniu należytości za gimnastykę, urządził „Sokół" bezpłatny kurs ćwiczeń jubileuszowych, do których samo przez się akademicy przedewszystkiem będą dopuszczeni. Czego więc dotąd zaniedbaliśmy, mamy jeszcze sposobność to powetować Wstępujcie zatem koledzy, do „Sokoła", zgłaszajcie się do ćwiczeń jubileuszowych! Pośredniczą wydziały Towarzystw akademickich: Bratniej pomocy, Czytelni akademickiej i Klubu szermierzy. Czołem!

We Lwowie w kwietniu 1892.

Bolesław Wit Baranowski, *Felicyan Raciborski*, przew. Czyt. akad., *Jan Rewakowicz*, prezes „Bratniej Pomocy słuch. w. lw.", *Jan Wargart*, prezes „Klubu szermierzy".

Towarzystwo szkoły ludowej. W Krakowie staraniem *N. Reformy* zawiązało się stowarzyszenie p. t. „Szkoła ludowa". Dlaczego zawiązano to nowe stowarzyszenie, skoro w Krakowie jest już Tow. oświaty ludowej i pracuje gorliwie pod kierunkiem księcia kardynała Dunajewskiego — tego nie wiemy. Domyślać się nam wszakże wolno, że wybitnie katolicki charakter tamtego stowarzyszenia skłonił *N. Reformę* do zawiązania innego. Owóż to nowe stowarzyszenie otwarło swą filię we Lwowie lubo my mamy także tutaj Towarzystwo oświaty ludowej, na którego czele stoi dr. Hirszberg. Mianowicie zawiązało się „koło" pań, które ukonstytuowało się w ten sposób: p. Stanisławowa Szczepanowska, przewodnicząca; Tadeuszowa Romanowiczowa i Janowa Jeleniowa zastępczynie przewodniczących; Feliksowa Bieńkowska, skarbniczka; Władysławowa Ibjańska, zastęp. skarb; Albinowa Czechowiczowa i Tadeuszowa Skólimowska, jako sekretarki.

Pierwsze ogólne zebranie tego koła odbędzie się w niedzielę w sali Sokoła o godzinie 3 popołudniu, na którem przemówi o celu towarzystwa uproszony przez wydział poseł Dr. Adam Asnyk, przewodniczący głównego zarządu w Krakowie Ktoby zechciał uczestniczyć w tem zebraniu, raczy się zgłosić po kartę wstępu do zakładu p. Maryi Bielskiej, Rynek 31, II p. albo w kancelaryi posła p. Stan. Szczepanowskiego, Jagiellońska 7, w piątek i sobotę od godziny 3 — 6 po południu, a w niedzielę od 10 do 12 w południe; tam też będą udzielane bliższe informacye i statuty towarzystwa. Adres towarzystwa ul. Dąbrowskiego l. 8. —

Losowanie posagów z fundacyi posagowej śp Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, odbyło się wczoraj dnia 7 kwietnia o godzinie 9 przed południem w gmachu sejmowym, pod przewodnictwem zastępcy Marszałka p. Antoniego Jaxy-Chamca przy współudziale sekretarza Wydziału krajowego p. Jerzego Jabłonowskiego i delegata Namiestnictwa p. St. Czerwińskiego.

O przypuszczenie do losowania zgłosiło się 40 kandydatek; z tych losowało 26, które jako sieroty po obojgu rodzicach miały wedle aktu fundacyjnego pierwszeństwo przed innemi kandydatkami.

Posagi po 286 złr. wylosowały: 1) Teofila Krupińska z Kańczugi; 2) Emilia Jadwiga Woźnicka z Brzeska i 3) Helena Zofia Jarosiewiczówna z Rzeszowa.

„Klub niezawisłych posłów ruskich" utworzyli ruscy posłowie sejmowi ze stronnictwa moskalofilskiego. Przewodniczącym wybrano p. Rożankowskiego. — *Diło* donosząc o tem, zaznacza, iż posłowie ci dla tego wystąpili z „klubu ruskiego", że nie chcieli w żaden sposób zgodzić się na to, aby „klub ruski" jako pierwsze swe zadanie postawił: „konieczność rozwoju Rusinów na podstawie samodzielności narodowej".

Nieostrożni podróżni. Onegdaj doniósł nam telegram, iż w pociągu pospiesznym dążącym z Krakowa do Wiednia, wybuchł pożar Dziś dowiadujemy się o bliższych szczegółach tego wypadku:

W pociągu pospiesznym nr. 4. między stacyami Dziedzice a Chybi pewien podróżny w wagonie 3ciej klasy upuścił na ziemię flaszkę ze śliwowicą. Flaszka się zbiła, a wódka rozlała się po całym wagonie. Równocześnie inny podróżny zapalał cygaro i rzucił na ziemię płonącą zapałkę, od której zajęła się rozlana wódka Płomień buchnął, a od niego poczęły się palić ławki i ściany wagonu.

Dano znak alarmu, w skutek czego pociąg się zatrzymał, a służba pociągu wraz z innymi podróżnymi ugasiła pożar. Z podróżnych nikt nie poniósł żadnego szwanku. Gdyby pociągu nie wstrzymano, pożar podsycany wichrem jaki powstaje w skutek chyżego biegu pociągu, mógłby był przybrać olbrzymie rozmiary.

Stypendya z fundacyi dra Jana Towarnickiego nadał Wydział krajowy na propozycyę kuratoryi tej fundacyi: po 150 złr. rocznie Janowi Towarnickiemu, uczniowi klasy II szkoły ludowej w Zbarażu i Wiktorowi Jakóbowi Millerowi, uczniowi klasy VII gimnazyum w Rzeszowie; po 120 złr. uczniom szkoły ćwiczeń Seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie, Karolowi Stanisławowi Kaczorowi z klasy II i Henrykowi Sewerynowi Gawrońskiemu z klasy III; zaś o rocznych 200 złr. Janowi Filipowi Lubaszkowi, uczniowi III roku wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a to Towarnickiemu J. i Kaczorowi K od początku pierwszego półrocza, trzem innym od początku drugiego półrocza roku szkolnego 1891/2.

Z Kołomyi piszą nam: Muzeum pokuckie, o którem donieśliście przed kilku dniami, dzięki szlachetnej ofiarności Edmunda hr. Starzeńskiego już jest faktem dokonanym — i szczodry ofiarodawca wyszukał sam sposób i drogę urzeczywistnienia tej myśli. Oto nadesłał on w tych dniach do kołomyjskiej Rady powiatowej i do Rady miejskiej pismo, w którem oświadcza, iż wszystkie swoje zbiory w dniu 3 maja br. jako w setną i pierwszą rocznicę konstytucyi 3 maja, odda do użytku publicznego w ten sposób, że odtąd co dwa dni w tygodniu w godzinach popołudniowych zbiory te będą bezpłatnie dostępne do oglądania, czytania dzieł, robienia z nich wypisów, odrysowywania okazów i t. d. Fundusze na utrzymanie tych zbiorów opłacać będzie ofiarodawca, który przez ten czyn swój chce wzbudzić chęć i zamiłowanie do zbierania rzeczy naukowych i pamiątek naszej narodowości, a przez to przyczynić się do utworzenia samoistnego muzeum w Kołomyi".

Z najwyższą radością zaznaczamy ten szlachetny obywatelski czyn hr. Starzeńskiego i daj Boże, by znalazł on wielu naśladowców.

W niedzielę dnia 3 b. m. zgotował nam prześliczną biesiadę duchową znany zaszczytnie poeta, p. Władysław Bełza. Uproszony przez grono pań przybył on ze Lwowa w mury naszego miasta, aby wygłosić odczyt, z którego czysty dochód przeznaczony był na rzecz Towarzystwa pracy kobiet. Sala cała przepełnioną była aż po brzegi, a publiczność z zajęciem przysłuchiwała się słowom prelegenta, który temat do swego odczytu zaczerpnął z legend polskich. Pióro p Bełzy jest zanadto dobrze w literaturze naszej znane, abym mu miał oddawać pochwały, powiem tylko, że odczyt jego był po mistrzowsku opracowany, a wiele zwrotów i porównań w odczycie tyczących się biednej naszej Ojczyzny łzy w oczach słuchaczy wywoływały. To też po odczycie zerwała się w sali prawdziwa burza oklasków i wszyscy serdecznie dziękowali prelegentowi za te chwile tak mile i przyjemnie na jego odczycie spędzone. Wieczorem podejmowano p. Bełzę w gościnnym domu pp. Fedorowiczów.

Dziękując szanownemu prelegentowi za trudy, jakie poniósł, i za chęć, z jaką pospieszył, aby przyczynić się do wzrostu funduszu „Pracy kobiet" prosimy go, aby o naszym zakątku pokuckim nie zapominał i jeszcze nas kiedy odwiedzić zechciał

Pojedynek Z Czerniowiec donoszą do wiedeńskiej, półurzędowej starej *Presse* co następuje: „Przedmiotem rozmów w naszem mieście jest pojedynek, który się zakończył śmiercią jednego z zapaśników. Przedwczoraj (d. 3 b. m.) przybyło dwóch lekarzy rumuńskich z Bakowa do Ickan i oczekiwali tam na kilku panów, którzy mieli przybyć z Galicyi. I w istocie rano przybył tam austryacki porucznik artyleryi w mundurze, a po południu 7 innych panów w ubraniach cywilnych Niektórzy z nich jednak wyglądali na żołnierzy, którzy tylko na chwilę włożyli na siebie cywilne ubranie. Kilku z tych panów przenocowało w Ickanach, kilku zaś w Suczawie. Wczoraj (4 b. m.) o godzinie 7 rano pojechali oni dwoma fiakrami do burdujanowskiego lasku, leżącego już na rumuńskiem terytoryum — a po upływie niespełna godziny powróciło ztamtąd 7 panów i odjechało do Lwowa. Przed południem jeszcze znaleziono w lasku zwłoki 29-letniego blondyna, który poniósł śmierć wskutek rany, podczas pojedynku zadanej mu kulą z pistoletu w piersi. Przy zabitym znaleziono paszport, opiewający na nazwisko Eugeniusza Maryana Brodzkiego, właściciela dóbr w Brodkach małych. Bliższych szczegółów nie znamy"

Inną nieco wersyę o tym pojedynku podaje czerniowiecka *Gazeta polska*. Pisze ona: „O tragicznym wypadku donoszą nam z nad granicy: W niedzielę 3 b m pociągiem pospiesznym przybyło wieczorem pięciu mężczyzn z Galicyi. Wszedłszy do restauracyi, siedzieli osobno: trzech w poczekalni pierwszej klasy, a dwaj — w drugiej. Przenocowawszy w Ickanach, w poniedziałek rano przeszli granicę rumuńską i udali się do pobliskiego lasku. Nieśli ze sobą małe pakunki. Już o 10-tej rano na stacyę w Ickanach powróciło tych panów czterech. Jednego brakło. Natychmiast pospiesznym pociągiem odjechali z powrotem do Galicyi. Tegoż dnia nad wieczorem leśniczy znalazł w lesie zabitego mężczyznę, w którym poznano owego piątego z podróżnych. Pierś miał przeszytą kulą. Obok leżały dwa stare pistolety, bandaże i szmaty. Widocznie go chciano bandażować, lecz skończył. W kieszeni miał karty wizytowe i paszport, opiewający na nazwisko Mieczysława Brodzkiego, właściciela dóbr w Stanisławowskiem. Prefektura rumuńska ustawiła straż nad zwłokami. Wdrożone śledztwo wykazało, że w owym lesie w czasie pojedynku znajdowali się także dwaj panowie z Rumunii przybyli, a to: lekarz z Bakowa i wyższy urzędnik kolejowy z Jass. Mówią że strzelano do siebie po trzykroć. Przeciwnikiem Brodzkiego miał być jakiś lekarz z Galicyi".

Zmarli. Władysław Żurakowski, były właściciel dóbr Demycza, zmarł w Kołomyi, przeżywszy lat 58. — Henryka Plohn, wdowa po fizyku miejskim, zmarła w Czerniowcach, przeżywszy lat 80. — Józef Szilagyi, starszy zarządzca poczt, zmarł w 73 roku życia w Czerniowcach. — Józef Kamiński, zmarł w 73 r. życia w Krakowie. — Franciszek Tycsyński, członek kasy chorych krawców i kuśnierzy, urodz. w r. 1857, zmarł we Lwowie.

Zatarg p. Wysloucha z posłem Kramarczykiem. Zanotowaliśmy przed kilku dniami, iż odbyło się jakieś gwałtowne starcie między wydawcą i redaktorem *Przyjaciela ludu*, a znanym posłem z Białej, p. Kramarczykiem. Obecnie p. Wysłouch opisuje rzecz tę tak: —

„Zajście moje z p. Kramarczykiem miało miejsce wieczorem dnia 2 kwietnia w mieszkaniu pp. Potoczka i Stęgka i w ich obecności P. Kramarczyk zrobił zarzut uwłaczający czcigodnemu posłowi miasta Lwowa, drowi Karolowi Lewakowskiemu. Kiedy, pomimo moich przedstawień, p. Kramarczyk nie cofał uczynionego zarzutu, powiedziałem mu: „wstydź się pan". Na te słowa p. Kramarczyk rzucił się na mnie, lecz na interwencyę posła Potoczka, opuścił jego mieszkanie".

Nazajutrz wystosował p. Wysłouch do p. Kramarczyka list następujący:

„Panie Pośle! Pańskie pojęcia o honorze nie pozwalają mi niestety w skuteczny sposób wyjaśnić Panu, jak się należy pilnować granic, których człowiek szanujący siebie nie przekracza. Nie mogę przeto na właściwej drodze znaleźć zadośćuczynienia za karczemne zachowanie się Pana, gdy stanąłem w obronie znanego z prawości charakteru posła Lewakowskiego, którego Pan pomawiałeś o czyn niehonorowy, czci jego uwłaczający. Wobec tego pozostaje mi tylko, zrywając z Panem wszelkie osobiste stosunki, wyrazić ubolewanie, że mogłem kiedykolwiek liczyć Pana do rzędu moich znajomych.

Bolesław Wysłouch".

Na to odpowiedział poseł Kramarczyk jak następuje:

„Panie Redaktorze! W obronie swych przyjaciół staje się przyzwoicie, z uszanowaniem godności poselskiej, ale nie *per du* i z wyrazami: wstydź się!!! A zatem uderz się Pan w piersi i powiedz *Mea Culpa*!!! Ja P. Lewakowskiemu wcale nie ubliżałem, tylko oznajmiłem, że według mego przekonania, zdaje mi się, że on wysłał do mnie brudny anonim.

„A zdanie swoje każdemu wypowiedzieć wolno. Ustęp zaś swego listu,—„jak należy się pilnować granic, których szanujący siebie człowiek nie przekracza", — zastosuj Pan do siebie, więc nigdy nikogo nie obrazisz.

„O zrywaniu stosunków między nami nie ma mowy, bośmy sobie przecież nieraz jasno wypowiadali, że się wcale nie kochamy.

---

jednakże nie charakteryzuje on dobrze złości gwałtownej Turidda, a w następnych kilku taktach, gdzie oba głosy prowadzone są „unisono", melodya pierwotna traci niezmiernie. Prośba i rozpacz stopniują się, kompozytor wprowadza nowy jeszcze szereg z towarzyszeniem arf, ten sam, który słyszeli w preludyum i wzmocnionej melodyi o jeden stopień wyżej. Takt Santuzzy dla niej uniesienia, dwojga tak różnemi uczuciami miotanych ludzi razi bardzo. Przez krótką sekwencyę, która tylko wyszukańszą harmonią różni się od tyleż innych na to samo kopyto zrobionych, przechodzi kompozytor w stopień trzeci (Grandioso) i podnosi melodyą w ostatnie jej granice.

Nagle, gdy wszystko to nie skutkuje, bo Turiddu trwa w uporze, Santuzza ucieka się do rzewnej prośby. Zwrot ten ku łagodnej prośbie, zamiast gwałtownie przewidywane zerwanie, jest psychologicznie bardzo usprawiedliwiony. Odzywa się melodya słyszana już w Romanzy Santuzzy, lecz przerwana gwałtownie przez Turiddu, który przerzucając się obok tarni, nadaje sprawie dawny bieg. Jeszcze jedna gwałtowna i ostatnia prośba (Maestoso) a słyszymy temat pierwotny w nowej szerokiej formie przerwany dramatycznie, gdy Santuzza odepchnięta, jej uczucia po deptane.

Scena i duet z Alfiem znacznie słabsze robią wrażenie; w istocie nie odznacza się ustęp ten ani świeżością melodyi, ani jej przeprowadzeniem. Ku końcowi zainteresowanie wzrasta nieco, gdy Alfio w gwałtownem Allegro przysięga zemstę uwodzicielowi.

Intermezzo spokojnie napisane wpływa bardzo dodatnio na fantazyę słuchaczy, którą poprzednie gwałtowne sceny z równowagi wyprowadziły. Jest to ustęp, może najbardziej okazujący talent kompozytorski Mascagniego. Z pomocą nieznacznych środków instrumentalnych, wywiera melodya spokojnie i logicznie się rozwijająca wielkie wrażenie, a co dziwniejsza i znawców i dyletantów ująć potrafi.

Pieśni przy winie (Brindisi), poprzedzone bardzo pięknym ustępem chóralnym „Do domu, do domu" — należą również do najudatniejszych myśli kompozytora. Larghetto „Viva il vino spumeggiante" (Niech żyje szumiące wino) tryska werwą dowcipem, złotym humorem a w dalszym ciągu porywa mimo woli, zwłaszcza gdy chór wpadając z refrainem, nadaje mu niepohamowanej siły i blasku świetnego.

Finale samo, rozpoczynające się z pojawieniem się Alfia, nie wiele już posiada miejsc dorównywujących poprzedniemu.

Podnieść chyba należy pożegnanie Turidda z matką — poprzedzone gwałtownemi falami tremolanda skrzypcowego, malującemi dosadnie stan rozpaczliwy młodzieńca. Opera kończy się gwałtownem unisono całej orkiestry.

Reasumując te uwagi, przyznać należy, że jest w tej kompozycyi kilka ustępów, które dowodzą jasno, że autor posiada wielki talent muzyczny, że pisze, co jest rzeczą nader ważną, ze serca i z duszy gorącej, że mimo to wszystko nie depce nogami ani formy, ani wiekami uświęconych prawideł. Inne ustępy słabsze złożyć należy na karb młodego wieku pisarza, tudzież na chętkę stworzenia czegoś nowego, czego jeszcze nie było.

Mieczysław Sołtys.

„Zaś ubolewanie, żeś mnie Pan zaliczył do rzędu swoich znajomych, jest błahe, bo tylko powiedzmy sobie wyraźnie: „Nie znamy się!"
Kramarczyk".

Dowcipny ten list p. Kramarczyka zamknął tę sprawę, z której dla nas najbardziej zajmującem jest tylko to, że apostoł socyalizmu nie ma miru wśród naszego ludu, skoro p. poseł z Białej oświadcza, iż już dawno mu i jasno wypowiadał, że go nie kocha.

Doraźna egzekucya Z Krakowa donoszą: Wczoraj po południu około godziny 2 pola dworskie w Rakowicach były widownią tragicznego zdarzenia. Po przemarszu części załogi, powracającej drogą od Bieńczyc, pozostał na polu jeden z żołnierzy 57 pułku piechoty, gdyż skutkiem znużenia czy choroby nie mógł iść dalej. Przy żołnierzu pozostawiono kaprala Po upływie pewnego czasu, nagle, z niewiadomej przyczyny pomiędzy kapralem a żołnierzem powstała kłótnia, wskutek której kapral wystrzałem z karabinu zabił żołnierza. Smutnemu temu wypadkowi przypatrywała się gromadka pracujących w polu ludzi. Władza wojskowa zarządziła bezzwłoczne śledztwo w sprawie tego sensacyjnego i krwawego zdarzenia, które wywołać miała podobno niesubordynacya żołnierza.

Temperatura Termometr + 5° R. Barometr 761°. Idzie w górę. Silny chłodny wiatr, zresztą pogodnie.

W Czytelni dla kobiet. Walne doroczne zgromadzenie członków Czytelni dla kobiet, odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. o godzinie szóstej w lokalu Czytelni.

W albumie mego przybranego syna. Pod powyższym tytułem w krakowskim *Świecie* tak starannie redagowanym a tak niestety doznającym niedostatecznego poparcia, na które przecież pod każdym względem zasługuje, znajdujemy prześliczny wiersz p. Wł. Bełzy, który pozwalamy sobie powtórzyć:

W albumie mego przybranego syna.

Nie lękaj się tego, że padniesz jak wielu
Walczących za prawdę — bez chwały;
Mąż wielki umysłem wciąż stoi na celu,
A głupcy rzucają nań strzały.

I nie drzyj, że może w pierś twoją, gdzieś z cieni
Zbrodnicza dłoń głazem uderzy:
Bo przyszłość z tych samych budują kamieni
Pomniki dla prawdy szermierzy.

* * *

Nie sarkaj na życie, że tobie nie dało
Utonąć w rozkoszach po uszy,
Bo często majątku całego zamało,
By spokój okupić dla duszy.

I nie łam rąk gnuśnie, gdy straty i szkody
Czas drogi ci zaczną mitrężyć:
Bo los cię próbuje, stawiając przeszkody,
Czyś silny dość — by je zwyciężyć.

Korespondencya Redakcyi. *Do Grona Czytelników Przeglądu*. Zupełnie obojętnem jest, czy się mówi zarzutka czy narzutka, albowiem i w czynności nie ma żadnej różnicy, gdyż można narzucić sobie na plecy, jak i zarzucić na siebie.

Teatr. Dziś w piątek (8go kwietnia) o godzinie siódmej wieczorem po raz trzeci: „U kolebki narodu", dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach Adama Bełcikowskiego, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krajowym. — Jutro w sobotę (9 bm.) przedstawienie składane i po raz czwarty: „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria rusticana"), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione. — W niedzielę po południu o godzinie 4tej: „Krakowiacy i górale", opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. — Wieczór o godzinie 7mej po raz czwarty: „U kolebki narodu". — W poniedziałek „Na łasce życia", komedya w 4 aktach W. Barriera i L Thiboust'a.— We wtorek przedstawienie składane i ostatnie przed świętami i po raz piąty „Rycerskość wieśniacza".

Jutro popołudniu o godz. $^{1}/_{2}$4 dają w teatrze skarbkowskim ruski teatr sztukę ludową Artymowskiego w 3 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Zaporożec za Dunajem".

SEJM.

XXIV posiedzenie z dnia 8 kwietnia.

Początek o godz 10 m. 30 rano.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego oznajmił p. Marszałek, że mistrz Matejko złożył swój obraz „Konstytucya 3 maja" w darze krajowi. Wydział krajowy uchwalił dar ten przyjąć i umieścić w sali tak zwanej marszałkowskiej. W imieniu Wydziału krajowego wniósł p. Marszałek, ażeby Sejm uchwalił ten dar przyjąć w imieniu kraju i wyraził mistrzowi Matejce wdzięczność swoję za ten wspaniały dar.

Izba przyjęła ten wniosek jednomyślnie.

P. Antoniewicz przemawiał dla sprostowania faktu z powodu wczorajszego przemówienia generalnego sprawozdawcy budżetu.

Z kolei p. Wereszczyński odpowiedział w imieniu Wydziału krajowego na interpelacyę p. Stręka w przedmiocie regulacyi kilku podgórskich dopływów Wisłoki i Dunajca.

P. Goraysk i złożył następujący wniosek jako naglący:

Wzywa się Rząd, ażeby przepisy wykonawcze, odnoszące się do zniżenia taryf kolejowych dla przewozu kukurudzy w myśl reskryptu c. k Dyrekcyi skarbu z 5 lutego 1892 l. 10 052, zechciał rozszerzyć w tym kierunku, żeby w każdym wypadku, gdzie przez władze skarbowe w przepisany sposób udowodnionem zostanie, że sprowadzona kukurydza w dotyczącej gorzelni rolniczej istotnie na spirytus przerobioną została, zadowolniono się oryginalnym recepisem nadania i oryginalnym listem frachtowym na inne nawet imię niż na imię przedsiębiorcy opiewającym.

Izba uchwaliła nagłość, a po umotywowaniu przez wnioskodawcę p. Gorayskiego, Izba odesłała wniosek ten do komisyi gospodarstwa krajowego z poleceniem zdania ustnie sprawy na następnem posiedzeniu.

Z porządku dziennego, przedłożył p. Chrzanowski sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi gminy miasta Lwowa w sprawie subwencyi ze skarbu krajowego na postawienie budynku dla pomieszczenie zakładu wojskowo-naukowego we Lwowie.

Przyjęto bez zmiany następujące wnioski komisyi:

Budynek dla pomieszczenia szkoły kadetów lub innego zakładu wojskowo-naukowego we Lwowie wystawi gmina miasta Lwowa, z pomocą skarbu krajowego, według planów przyjętych przez rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym, pod kontrolą finansową i techniczną Wydziału krajowego na gruncie wyznaczonym już przez gminę miasta Lwowa.

Sejm obowiązuje się pokryć ze skarbu krajowego połowę wydatków rzeczywistych na postawienie tego budynku. Do wydatków na budowę wliczone będą: a) wartość gruntu danego przez gminę, ocenionego wspólnie przez rzeczoznawców wyznaczonych przez Wydział krajowy i reprezentacyę miasta Lwowa; b) rzeczywiste wydatki poczynione na budowę.

Budynek wraz z gruntem zakupionym pod ten zakład wojskowo-naukowy, będzie wspólną własnością kraju i miasta Lwowa. Wydatki na utrzymanie budynku w dobrym stanie ponosić będą po połowie obaj jego właściciele.

Suma równa połowie wydatków rzeczywistych na podstawie budynku i połowie szacunku gruntu danego pod ten zakład wojskowo-naukowy, którą to sumę ma pokryć skarb krajowy, wypłaconą zostanie w ten sposób przez skarb krajowy, iż skarb ten płacić będzie przez lat 50 gminie miasta Lwowa rentę równającą się pięciu procentom od tej sumy. Renta ta będzie wypłacaną w ratach półrocznych z początkiem półrocza następującego po półroczu, w którem budowa budynku rozpoczętą zostanie.

Nieodzownym warunkiem, pod którym miasto Lwów zobowiąże się postawić budynek dla pomieszczenia szkoły kadetów lub innego zakładu wojskowo naukowego a skarb krajowy pokryć połowę wydatków, jest poręczenie przez rząd, iż w budynku tym przynajmniej przez 25 lat pomieszczona będzie szkoła kadetów lub inny zakład wojskowo-naukowy, do którego przyjmowani będą, nie wyłącznie, ale przedewszystkiem uczniowie pochodzący z Galicyi.

P. Jędrzejowicz Adam przedstawił sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Włodzimierza Kozłowskiego w sprawie zamknięcia granicy rumuńskiej dla bydła i opieki nad rolnictwem w razie rokowań o traktat handlowy z Serbią.

Uchwalono bez dyskusyi rezolucyę do rządu ażeby obecne zarządzenia weterynarsko-policyjne, ustanowione dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunii i Rosyi, bezwarunkowo w mocy obowiązującej utrzymał i ażeby w staraniach i rokowaniach o odnowienie traktatu handlowego i konwencyi weterynarskiej z Serbią szczególną opieką otoczył płody krajowe rolnictwa i przemysłu rolniczego, chroniąc je w szczególności od konkurencyi zagranicznej i zabezpieczając im przez to zbyt na targach wewnętrznych monarchii austryackiej Nadto polecono Wydziałowi krajowemu, aby zwracał baczną uwagę na powyższe sprawy i w razie potrzeby użył swej interwencyi u rządu.

Tem samem załatwiono petycyę Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego we Lwowie o zatrzymanie nadal zamknięcia granicy dla bydła od Rumunii.

Na wniosek komisyi administracyjnej (ref. p. Popowski) przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uzyskania tańszego najmu koszar dla żandarmeryi i uchwalono następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd do poczynienia we właściwej drodze odpowiednich kroków, aby skarb państwa płacił kwaterunkowe za pomieszkania oficerów i żołnierzy żandarmeryi, wedle norm obowiązujących dla armii i obrony krajowej, na zasadzie §§ 30 i 31 ustawy kwaterunkowej z 11 czerwca 1879 r.

Przystąpiono do dalszych rozpraw szczegółowych nad budżetem krajowym.

Rubrykę I „Sejm i Wydział kraj." przyjęto w sumie 108 426 zł

Przy rubr. II „Koszta zarządu" obliczone przez komisyę budżetową na 314.840 zł. zabiera głos p. Huryk i domaga się częstszych lustracyj gospodarki po wiejskich gminach i domaga się ustanowienia osobnych komisyj lustracyjnych Wydziału krajowego.

Po nim przemawiał p. Rutowski Mówca powstaje przeciwko objawowi w Sejmie się ujawniającemu w tym kierunku, że się o Wydziale krajowym i jego organach z pewnem lekceważeniem wyraża Dalej podnosi mówca, że często usiłowania autonomii paraliżuje rząd, odmawiając jej egzekutywy. Autonomia powinna być rozszerzoną.

P. Włodz. Kozłowski odpiera zarzut poprzedniego mówcy, jakoby autonomii w obec Sejmu bronić trzeba było.

P. Stan. hr. Badeni jako sprawozdawca stwierdził, że nikt autonomii nie krytykował. Wydział krajowy po obecnej sesyi wyjdzie wzmocniony, a nie osłabiony, wszak wszystkie jego przedłożenia przyjęto, a tem dano do zrozumienia, że Sejm ma zaufanie do swojego Wydziału. Porównywanie czynności naszego Wydziału krajowego z czeskim i to na podstawie sumy budżetu nie jest stosownem. Z powodu podniesionego zarzutu, że urzędnicy Wydziału krajowego pisują do dzienników oświadczył mówca, że od urzędników nie można żądać nic więcej, jak spełniania obowiązków, co zaś po za służbą bez jej ujmy robią, nie może ulegać niczyjej krytyce, byle zajęcie uboczne z godnością stanu urzędniczego się zgadzało; zajęcia dziennikarskie ujmy godności urzędników nie czynią.

P. Pietruski sprzeciwił się przejściu do porządku dziennego nad petycyą p. Sternalowej, wdowy po adjunkcie rachunkowym i wniósł przyznanie zapomogi 150 zł. Uchwalono.

Rubryki III – V przyjęto bez zmiany.

Przy rubryce VI „Zasiłki dla zakładów dobroczynności" (sprawozdawca p. Scipio) uchwalono następujące subwencye:

Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 złr., Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 300 zł, Dom ubogich i sierót w Krakowie 5424 zł. Zakład św. Józefa w Krakowie 1000 złr. Komitet ochronek w Krakowie 550 złr Towarz. ochronek chrześcijańskich we Lwowie 500 złr. Towarz. miłosierdzia Opatrzność we Lwowie 1200 złr. Zakład im. ks. Ziemiańskiego w Przemyślu 500 złr. Towarzystwo weteranów z roku 1831 w Krakowie 2700 złr. Towarzystwo weteranów z roku 1831 we Lwowie 1800 złr. Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie 1000 złr. Lecznice lwowskie, do rozporządzenia Wydziału krajowego 1000 zł.

P. Włodzimierz Kozłowski przedstawił następnie część rubryki wydatków na cele wykształcenia i oświaty.

P. Korol jak co roku, oświadczył się przeciw udzieleniu Zmartwychwstańcom subwencyi i przyznać trzeba, dość spokojnie tym razem umotywował swoje zdanie. Rozumie się, Izba głosu tego nieusłuchała i przyznała subwencyę dla internatu XX Zmartwychwstańców 4 500 złr.

Uchwalono dalej następujące rezolucye:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wstawienie do preliminarza budżetu na r. 1893 i lata następne stałej subwencyi na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej 60 000 zł., z opuszczeniem wszystkich subwencyj ryczałtowych na internaty.

2) Sejm wzywa Rząd o podwyższenie subwencyi państwowej na stypendya dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych.

3) Sejm wzywa Rząd, ażeby Rada szkolna ściśle nad tem czuwała, by uczniowie i uczennice seminaryów, którzy stypendya z funduszów krajowych pobierają, nietylko przyjmowali zobowiązania, iż natychmiast po ukończeniu seminaryów posadę w publicznej szkole ludowej przyjmą, lecz, aby ten na siebie przyjęty obowiązek wypełnili.

Ks Metropolita Sembratowicz prosił, żeby Izba nie przechodziła nad petycyą Wydziału towarzystwa „Szkilna pomicz" do porządku dziennego. Towarzystwo jest bardzo pożyteczne i zasługuje na względy Sejmu, dla tego wnosi dostojny mówca przekazanie tej petycyi Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Wniosek przyjęto.

Na żądanie p. Ochrymowicza przekazał Sejm petycyę ruskiej bursy pod nazwą św. Jana Chrzciciela — Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia wbrew wnioskowi komisyi, przejścia do porządku.

Wszystkie pozycye tutaj należące uchwalono bez żadnej zmiany.

Dalsze pozycye tej rubryki referował p Stanisław Jędrzejowicz, a następnie przedłożył p. Stanisław hr. Badeni dział wydatków, odnoszący się do sztuki.

Przy proponowanej przez komisyę subwencyi dla teatru lwowskiego poddał rektor p. Balasits ścisłej ale życzliwej krytyce stan obecnego teatru polskiego we Lwowie, podnosząc wszystkie wady i wskazując środki służące do ich uchylenia, w tym celu, by sztuka polska i literatura dramatyczna mogła się podnieść. Zwłaszcza dramat pozostawia wiele do życzenia, i nie może się wznieść do tego stanu, jakim był za dyrekcyi śp. Dobrzańskiego. Dla tego mówca wnosi rezolucyę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wygaśnięciu przywileju fundacyi hr. Skarbka, wypłacał uchwalone subwencye tylko temu dyrektorowi teatru, który za wiedzą i zgodą Wydziału krajowego teatr obejmie a nadto podda się i uczyni zadość warunkom, które Wydział krajowy w celu ustalenia repertuaru i zasilenia takowego poważnemi sztukami dramatycznemi, ile możności oryginalnemi, ustanowić uzna za stosowne."

Członek Wydziału krajowego p. Chamiec oświadcza, że to, czego sobie życzy p. Balasits, już istnieje, bo istnieje komisya artystyczna, która swoje zadanie skrupulatnie wypełnia. Co do wpływu na wybór sztuk grywanych, musi się dyrekcya liczyć ze smakiem publiczności. Mówca oświadcza się przeciw rezolucyi, bo spadłaby na Wydział krajowy odpowiedzialność taka, jakiejby nie mógł podołać w obec faktu, że teatr jest w przedsiębiorstwie prywatnem.

P. Abrahamowicz żałuje, że znakomici artyści naszej sceny po świecie się rozprószyli Artystów psuje w znacznej mierze zbyt optymistyczna ocena ich gry w dziennikach krajowych. W obecnym gmachu teatralnym żaden teatr się nie utrzyma i pierwszym obowiązkiem kraju jest pomódz do wybudowania nowego gmachu teatralnego. Obowiązek zaś postawienia teatru ciąży na reprezentacyi m. Lwowa

P. Władysław hr. Koziebrodzki zgadza się na pierwszą część wniosku p. Balasitsa, a drugą zaleca zmienić w następujący sposób: „a nadto który będzie czynić zadość wskazówkom komisyi artystycznej, ustanowionej przez Wydział".

P. Balasits cofa drugą część swego wniosku.

Sprawozdawca p. Badeni podnosi, że cała krytyka stosunków teatru lwowskiego mieści się już w sprawozdaniu komisyi. Mówca oświadcza, że pierwsza część wniosku p. Balasitsa nie jest niczem innem, jak wniosek komisyi corocznie uchwalany, by wypłata subwencyi była zależną od uznania Wydziału krajowego. Dla tego oświadcza się mówca za wnioskiem p. Balasitsa, z poprawką p. Koziebrodzkiego. Tak też uchwalono. — Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

Literatura i Sztuka.

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół", (organ Towarzystw gimnastycznych), opuścił prasę numer 5, z kwietnia rb. Treść: Ćwierć wieku. — Baczność Sokoły! (dok.). — Fizyologia ruchu (c. d) — Ćwiczenia jawne uczniów Sokoła lwowskiego. — Uroczystość jubileuszowa. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Kronika. — I wykaz składek na sztandar dla Sokoła lwowskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6 kwietnia.

(*Z*) Kilku wielkich spekulantów rozpoczęło kampanię przeciw Rotszyldowskiej grupie i rzucając ogromne masy kredytów na targ, osłabiło ich kurs na wczorajszej giełdzie wieczornej. Dziś jednak powetowały kredyty tę stratę i podniosły się jeszcze o 1 zł., gdyż i Berlin kupował je i nie brak było pogłosek odnoszących się do regulacyi a korzystnych dla Rotszyldowskiej grupy. Minister Weckerle przyjedzie w Wielkim tygodniu do Wiednia, aby ostatecznie już porozumieć się z p. Steinbachem co do regulacyi. W kolejowych papierach rozwija się z każdym dniem większy ruch. Szczególnie akcye kolei czerniowieckiej kupowano dziś chciwie, bo na giełdzie krążyła wersya, że dywidenda za rok 1891 wyniesie co najmniej 14 zł. od akcyi. — W papierach przemysłowych panuje wciąż jeszcze stagnacya, ale i na tem polu zaczyna się już przejawiać stanowczo lepsza tendencya. Zagraniczne targi były dziś bardzo dobrze usposobione.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 311·25, węgierskie 341·50, Anglobanki 149·—, Uniony 233·—, Bankvereiny 112·—, Länderbanki 207·—, Ludwiki 212·—, Czerniowieckie 247·50 Renta papierowa 95·10, srebrna 94·20, austryacka złota 110·60, papierowa 102·65 węgierska złota 108·40 papierowa 101·90, dukat 5·70, 20-frankówka 9·43 $^{1}/_{2}$, marki 11·62—, ruble 1·20 $^{1}/_{4}$ zł.

§ **Nowy ring.** Korzystając z nowej francuskiej taryfy cłowej, utrudniającej przywóz zagranicznych produktów, zawiązało piętnastu właścicieli największych fabryk lanego żelaza we Francyi, ring pod nazwą „Comptoir de Longwy". Celem tego ringu jest utrzymanie ceny lanego żelaza na dotychczasowej wysokości 50 franków za tonnę. Aby celu swego łatwiej dopiąć, zapewniło sobie owych piętnastu fabrykantów dostawą węgla na kilka lat. Jeżeli ring ten powiedzie się, wówczas francuscy fabrykanci stali i maszyn poniosą bardzo dotkliwe szkody, a także państwo ubędzie dochodów z ceł. Gdyby zaś ring zrobił fiasco, wówczas lejarnie żelaza we Francyi będą zrujnowane.

Telegramy „Przeglądu"

Poznań 8 kwietnia. *Na ks. dziekana Poninskiego w Kościelcu napadły podstępnie cztery jakieś zamaskowane indywidua i wystrzałami z rewolweru zraniły go bardzo niebezpiecznie. Za zbrodniarzami puszczono się w pogoń. Po zaciętej walce ze ścigającymi, dwóch zbrodniarzy padło na miejscu, dwaj inni zaś sami wystrzałami z rewolwerów odebrali sobie życie. Według urzędowej „Posener Ztg." przy zbrodniarzach znaleziono czerwone kartki z napisem „komitet wykonawczy polskich anarchistów".*

Londyn 8 kwietnia (pryw). Do *Standardu* donoszą z Japonii, że Rada stanu uchwaliła bezzwłocznie zamknąć trzydzieści dzienników, a to dla tego, że drukują artykuły, prowadzące do rozkładu społeczeństwa, bo do osłabienia religii i rodziny.

Czerniowce 8 kwietnia, Z miasta Czerniowiec posłami do sejmu bukowińskiego wybrano p. Kochanowskiego 1324 głosami, dr. Rotta zaś 1190 głosami na 1772 głosujących

Konstantynopol 8 kwietnia (pryw.) Otwarto tu rosyjską szkołę, kosztem rządu rosyjskiego.

Petersburg 8 kwietnia (pryw.). Obiega wieść, że biskupem żytomierskim mianowany zostanie x. sufragan Lubowidzki.

X Arcybiskup Kozłowski udaje się do Paryża, do dr. Gałęzowskiego, celem leczenia się na oczy.

Berlin 8 kwietnia. Sejm pruski odroczono do 26 kwietnia.

Paryż 8 kwietnia. Rząd postanowił domagać się od izby kredytu 2,925 000 franków na wzmocnienie wojsk francuskich w Dahomeju.

Berlin 8 kwietnia. Wczoraj odbyły się tu liczne rewizye u anarchistów. Podobno aresztowano wiele osób i skonfiskowano mnóstwo pism anarchistycznych.

Wiedeń 8 kwietnia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, że w sferach mających bliską styczność z rejencyą serbską stanowczo nie wierzą ażeby rejent Belimarkowicz miał zamiar złożyć swą godność.

Petersburg 8 kwietnia. Car odwiedził wczoraj Giersa, który ma się już znacznie lepiej.

Berlin 8 kwietnia. Niemiecka rada związkowa zgodziła się na projekt ustawy, postanawiającej, że biedne rodziny rezerwistów powołanych w czasie pokoju na ćwiczenia wojskowe, mają otrzymywać ze skarbu państwa zasiłki przez czas trwania ćwiczeń.

Praga 8 kwietnia Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w dalszym ciągu debaty budżetowej przemawiał Niemiec dr. Weruńsky i oświadczył, że podjęcie ugody na nowo jest koniecznością państwową, bo imbardziej w bezwzględny sposób prowadzoną będzie walka przeciw Niemcom, tem bezwzględniejszą będzie także ich obrona.

Po dr. Weruńskim przemawiał hr. Harrach i książę Lobkowitz. Obaj oświadczyli, że przeciwni są odraczaniu ugody *ad calendas graecas* i mają to przekonanie, że przyjdzie czas, w którym ugoda będzie mogła dojść do skutku.

Młodoczech Herold rzekł, iż naród czeski, przez swoje geograficzne położenie tworzy potężny wał przeciw niebezpiecznym aspiracyom zjednoczenia się narodu niemieckiego. Naród czeski ma wielkie zadanie do spełnienia i należy go do tego odpowiednio przygotować.

Insbruck 8 kwietnia. Sejm tyrolski na wczorajszem posiedzeniu przyjął ustawę o nadzorze szkolnym. — Biskup brixeński ks. Aichner oświadczył, że biskupi zgadzają się na tę ustawę, lubo ona Kościoła całkiem nie zadawalnia, gdyż potrzeba uregulowania stosunków szkolnych jest coraz bardziej nagląca. — Takie samo oświadczenie złożył imieniem niemiecko-konserwatywnego stronnictwa poseł Rapp.

Liberalny poseł Wildauer, profesor uniwersytetu w Insbrucku, oświadczył, że liberałowie nie chcą przeszkadzać przyjściu do skutku tej ustawy, chociaż zawiera ona szereg postanowień noszących charakter wybitnie partyjny. Jednakże ustawa ta obraca się w ramach państwowej ustawy o szkołach ludowych, a wielką wartość będzie miało to, iż walka o szkołę raz się już skończy.

Na wieczornem posiedzeniu przyjął sejm ostatecznie ustawę o publicznych szkołach ludowych.

Czerniowce 8 kwietnia. Miasta bukowińskie wybrały trzech kandydatów liberalnych. W Serecie wybrany został dotychczasowy poseł Wojnarowicz, w Suczawie tamtejszy zastępca prokuratora Zierhöffer, a w Radowcach burmistrz Hübsch. Kontrkandydatami ich byli Rumuni.

W Czerniowcach skończyły się wybory dopiero o północy. — Ogromną większością głosów wybrano dotychczasowych posłów, burmistrza Kochanowskiego i adwokata Rotta. Kandydat Rumunów br. Mustazza upadł.

Izba handlowa wybrała napowrót dwóch liberałów: Jakóba Kohna i Dawida Tittingera.

Kalocza 8 kwietnia. W Szent-Benedek wybuchł ogromny pożar i obrócił w perzynę kościół, dwie szkoły i 67 domów.

Wiedeń 8 kwietnia. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy banku krajów koronnych udzieliło absolutoryum radzie zawiadowczej i przyjęło wniosek co do rozdziału czystego zysku. W myśl tych wniosków wypłaconą zostanie od każdej akcyi superdywidenda za rok zeszły w kwocie 1 zł., tak, iż cała dywidenda wyniesie 11 zł. od akcyi.

Dla powiększenia specyalnej rezerwy wyznaczono 500 000 zł, a 222 023 zł. przeniesiono na rachunek roku bieżącego.

Preszburg 8 kwietnia. Wiceprezydent austryackiego najwyższego trybunału obrachunkowego Zwölf zastrzelił się w tutejszym zakładzie kąpielowym.

Budapeszt 8 kwietnia Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w dalszym ciągu debaty budżetowej odparli prezes ministrów hr. Szapary i minister finansów Weckerle z oburzeniem insynuacye posła Pazmandy'ego i jego towarzyszy, jakoby stronnictwo liberalne otrzymało z zagranicy subsydya na agitacyę wyborczą i jakoby rząd z pieniędzy przeznaczonych na wykupno linii austro-węgierskiego towarzystwa kolei państwowych (Staatsbahn) użył pewnej kwoty na cele wyborcze.

Berlin 8 kwietnia. *Nordd. Alg Ztg.* utrzymuje stanowczo, iż Niemcy nie powzięły żadnej inicyatywy w sprawie zbliżenia się do Rosyi na polu polityki handlowej. Zresztą — pisze ten dziennik — w Petersburgu aż nadto dobrze wszyscy wiedzą, że Niemcy zgodzą się na konwencyonalną taryfę tylko wtedy, jeśli Rosya przyzna im również odpowiednie ustępstwa.

Belgrad 8 kwietnia. Skupczyna zgodziła się na przedłużenie austro-serbskiego traktatu handlowego do 1 stycznia 1893 (starego stylu, t. j. do 13 stycznia 1893). Nadto uchwaliła skupczyna 26 milionów dinarów (franków) na cele wojenne.

Rzym 8 kwietnia. Ogłoszono dekret królewski, mianujący jenerała Tavernę ambasadorem włoskim w Berlinie

Paryż 8 kwietnia. Izba obradowała wczoraj nad kredytami dla ekspedycyi francuskiej w Sudanie. Reprezentant rządu oświadczył, iż rząd nie dąży do rozszerzenia francuskich posiadłości w Sudanie, tylko do wzmocniania zajętych już stanowisk. Dalszą debatę odroczono do soboty.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 kwietnia 1892

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. B. Kuschnitzky z Wiednia J. Pressen z Milatyna. F. Golina z Wiednia A. Gross ze Słobódki. M. Goldwasser z Wiednia. T. Rosinkiewicz z Gródka, E. Ziffer i hrabia T. Romer z Wiednia.

Nadesłane.

Telegramy giełdowy.

Wiedeń dnia 8 kwietnia godz. 1. min 45

Akcje kred.	310 37	Węg. kolej półn. wschodn.	203.—
Alpiny	60 10	Wiedeńskie losy kom.	156.50
Kredyty węg.	340 50	Akcje tyton.	164·—
Anglobanki	148 —	Gal. obl. indem.	104 90
Uniony	233 —	Elbethale	231·75
Ludwiki	211.75	Länderbanki	205·75
Nordbany	283·—	Renta zł. węg.	108 40
Lombardy	88·—	Bankvereiny	112·75
Losy tureckie	38 —	Renta węg. p.	101·90
Staatsbahny	284 25	Ruble	1·21·75
Czerniowieckie	247·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 8 kwietnia 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210	50	213	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	246	—	249	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	327	—	330	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100	60	101	30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107	50	108	20
Banku hip. $4^{1}/_{2}$% wa. los. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96	80	97	50
„ „ „ 4 „ „ „ $41^{1}/_{2}$	95	10	95	80
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „ „ 52 l	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	70	95	40

3. Listy dłużne za 100 zł.

Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57	50	61	—
„ „ „ (daw. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	55	—	58	—

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	1	—	33	—
Stanisławowe . .	28		31	—

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		5·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·02	7·01		[illegible]
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8·25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	[illegible]
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·28		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·28		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

63)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska

(Ciąg dalszy).

Nie rozumiałam jeszcze, co się dzieje. Dopiero po chwili, gdy siostra moja zbladła i zachwiała się na nogach, pojęłam jej słowa i podbiegłszy ku niej, wyrwałam jej flaszkę z ręki i rzuciłam ją na posadzkę.

— Eugenio — zawołałam — i cóżeś uczyniła?

Spojrzała na mnie błędnym wzrokiem.

— Zdaje mi się — szepnęła — iż przerachowałam się z siłami. — Chciałam wyjść ztąd i umrzeć gdzieś daleko, na ulicy; lecz trucizna już działa.

Istotnie, twarz Eugenii pokrywał cień śmierci.

Chciałam biedz ku drzwiom, wołać o ratunek, lecz mnie powstrzymała, wołając:

— Zwitek, wyjmij zwitek z woreczka!

Podałam go cożywiej

— Schowaj go — szepnęła zamierającym głosem — przy pierwszej sposobności oddasz go Molesworthowi. To dla niego.

Wsunęłam papiery za poduszki szezlongu, sama nie wiedząc, co robię. Przyzwawszy na pomoc całą siłę woli, podbiegłam do Eugenii, w chwili właśnie, gdy miała runąć na ziemię. Podtrzymałam ją drżącem ramieniem.

— Przykryj mnie — szepnęła. — A teraz pozostaw mnie mojemu losowi. Idź do ślubu. Niech... choć... jedna.. z nas... będzie szczęśliwa.

Stałam, jak skamieniała; sądziłam, że już po wszystkiem, lecz ona otworzyła raz jeszcze usta:

— Powiedz jemu... Juliuszowi... żeby pozostawił cię... twojemu szczęściu.. Żeby ci... pomógł...

Trucizna dokonała swego dzieła.

I cóż miałam począć w obec jej trupa? Kazała mi iść do ślubu; ależ nie mogłam pozostawić jej tutaj, na środku pokoju! Spojrzałam na alkowę. Leżał tam stos sukien, które, szukając czegoś w szafie, zrzuciłam na ziemię.

To mi dodało pomysłu. Zkąd wzięłam siły, sama nie wiem; dość, iż zawlokłam ciepłego jeszcze trupa i pokryłam go ubraniem.

Zaledwie miałam czas to uczynić, u drzwi rozległo się pukanie. Przychodził po mnie mój narzeczony.

Co się we mnie działo, nie potrafiłabym opisać. Słów braknie dla oddania wrażeń podobnych.

Chcesz pan zapewne wiedzieć, jakiego doznałam uczucia, słysząc ten straszny krzyk na górze i kroki w pokoju, który pozostawiłam zamkniętym. W pierwszej chwili sądziłam, że Eugenia powróciła do życia i chciałam coprędzej biedz jej na pomoc.

Nie zważając na formy towarzyskie, skorzystałam z pierwszej lepszej sposobności, aby się wyśliznąć do przedpokoju. Miałam już iść na górę, gdy nagle, wśród gości, spostrzegłam znajomą sobie twarz Moleswortha. Widok ten napełnił serce moje otuchą.

Doktor był w paltocie; podniesiony kołnierz zakrywał mu twarz do połowy, lecz poznałam go od razu i wysunąwszy rękę z pod ramienia męża zbliżyłam się do niego.

— Doktorze Molesworth — szepnęłam.

— Która to z was? — przerwał mi niespokojnie. — Odpowiedz natychmiast, bo jeśli to Eugenia...

— Nie, to Mildred — rzekłam. — Eugenia jest na górze, w pokoju frontowym; oto klucz. Weź go i idź natychmiast. Ja tam przyjdę.

Wsunęłam mu klucz do ręki i popchnęłam go naprzód. Widziałam, jak szedł po schodach. Zatrzymałam się chwilkę, aby nas nie spostrzeżono razem. Po chwili dopiero, odpowiadając wesoło na składane mi życzenia, wyśliznęłam się z tłumu i stanęłam przy drzwiach mojego pokoju, właśnie, gdy wychodził z niego.

— Nie ma jej tam — zaczął z gniewem, lecz ujrzawszy moją twarz, urwał nagle.

Wprowadziłam go znowu do pokoju.

— Oh! doktorze Molesworth! — zawołałam, zamknąwszy drzwi na klucz. — Ratuj mnie!

Ruchem gwałtownym zrzucił palto.

— Gdzież jest Eugenia? — zapytał znowu.

Osunęłam mu się do nóg. Gdybym istotnie była winna, nie mogłabym się czuć bardziej przygnębioną i nieszczęśliwą.

— Nie mnie o to pytaj, lecz siebie — szepnęłam. — To ty wtrąciłeś ją do grobu. Wierzyła w twoją miłość...

— Pokaż mi ją — zawołał, ściskając z całych sił moje ramię, jeśli nie ty sama jesteś Eugenią. Przyznaj się, że to ty... Masz na sobie ślubną suknię. Zostałaś panią Cameron, lecz jeśli jesteś zarazem kobietą, która przysięgała, iż mnie poślubi..

(Dokończenie nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak